Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 18 lutego 1913 Nr 40

6 Cena numeru 6 halerzy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h.. za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Sytuacya międzynarodowa — i sytuacya na terenie wojny.

Reunion ambasadorów nie rozbił się. — Ustępliwość Austryi. — Pragnienie pokoju w Wiedniu. — Walki pod Adryanopolem, na Gallipoli i pod Skutari. — Koniec floty tureckiej.

Obrady *reunionu* ambasadorów w Londynie do tej pory nie dały żadnego wyniku, lecz doznały zupełnego fiaska.

Stanowisko Rosyi i Austro-Węgier w sprawie odgraniczenia Albanii są dyametralnie sprzeczne. **Austro-Węgry obstają przy tem, aby Albania obejmowała Ipek, Prizrent, Diakowę, Dibrę, Skutari i Janinę.** Wskutek tego stanowiska Austro-Węgier nie mogłyby być zaspokojone pretensye Serbii, Czarnogóry i Grecyi.

Konferencyi grozi więc rozbicie. Specyalnie kwestya Skutari, z którego Czarnogóra pod żadnym warunkiem nie zrezygnuje (za wielkie poniosła ofiary!), jest szkopułem, o który wszelkie rokowania rozbić się mogą.

Konferencya nawet uchodziła już za rozbitą, gdy w ostatniej chwili sir Edward Grey podjął się roli pośrednika i sprawił że **w najbliższy czwartek konferencya ambasadorów jeszcze się odbędzie.**

Zachodzi jednak obawa, że dalsze pertraktacye przedłużą obecne przesilenie i stan niepewności ciążący klątwą nad ludami Austro-Węgier. Zapewniają wszakże, że Austro-Węgry odeprą wszelkie usiłowania zwłoki, a specyalnie nie zgodzą sia na propozycyę Rosyi co do wysłania międzynarodowej komisyi dla zbadania etnograficznych stosunków Albanii.

Decyzya musi zapaść jak najprędzej, gdyż stan niepewności ponad miarę przedłużać się nie może.

Z Wiednia z kół politycznych donoszą, że nie jest wykluczone iż **Austrya** pójdzie dalej po linii ustępliwości, niżby się zoawało. Albowiem **pragnienie pokoju u sędziwego monarchy jest tak silne,** że kwestya miast albańskich i nawet kwestya Skutari wojny z Rosyą nie wywoła. Austrya zdecyduje się w razie potrzeby na zmianę swych warunków.

Telegramy „Nowin“.

Pretensye Rosyi.

Petersburg. Słychać, że rząd rosyjski zebrał materyał, mający dowodzić rzekomego zamiaru Austro-Węgier wywołania zapomocą organizacyi krajowych zbrojnego powstania w Królestwie polskiem. Rząd rosyjski chce poczynić w tej sprawie odpowiednie przedstawienia u gabinetu wiedeńskiego.

Pod Adryanopolem.

Belgrad. Według doniesień z Mustafa Pasza, w Adryanopolu codziennie ponawiają się pożary. Bułgarzy przejęli telegram Szukri baszy, w którym ten donosi do Konstantynopola, że ma jeszcze żywności tylko na pięć dni. Skutkiem tego postanowiono przypuścić powszechny szturm do twierdzy.

Obrona obcych poddanych w Adryanopolu.

Zofia. Rząd zgodził się w zasadzie na propozycyę konsulów w Adryanopolu, aby cudzoziemcy znaleźli się w bezpiecznem miejscu.

Bitwa na Gallipoli.

Konstantynopol. Jak słychać w strefie Bulair toczy się od wczoraj rana wielka bitwa między Turkami a Bułgarami.

Tureccy żołnierze hulają.

Konstantynopol. Według sprawozdania patryarchatu ekumenicznego dnia 8 bm. wtargnęły tureckie wojska nieregularne do wsi Ikonomis na brzegu morza Marmara, zabiły greckiego kapłana i prawie wszystkich mężczyzn. Kobiety i dzieci uciekły do sąsiedniej wsi Xastero. Potem przybyły regularne wojska tureckie i uratowały kobiety i dzieci. Z rozkazu rządu przewieziono je do Ismid. Patryarcha prosił ambasady o interwencyę, żeby przewieziono do Konstantynopola i oddano pod opiekę patryarsze. Mnóstwo wsi greckich na wybrzeżu Marmara puszczono z dymem.

Walki pod Skutari.

Konstantynopol. Biuro prasowe ogłosiło onegdaj następujący komunikat: 4-go zaatakowali Czarnogórcy w sile 16.000 ludzi z kilku armatami forty Tarabosz i Brdlica. Tureckie wojska dzielnie odparły atak, tak, że Czarnogórcy cofnęli się, zostawiając na placu boju sześć armat i 3000 rannych.

Koniec floty tureckiej.

Sofia. (Ag. bułg.) **Turecki krążownik pancerny „Assai Tewfik“**, pod którego ochroną usiłowali Turcy wylądować pod Podimą na wybrzeżu morza Czarnego, wpadł w piątek na minę założoną przez Bułgarów, odniósł ciężkie uszkodzenia i **rozbił się.** Oddział zakładaczy min i jedna baterya wybrzeża zni-



Wdowa i sierota. (Patrz artykuł: »Wyprawa i śmierć kap. Scotta«).

szczyły turecki okręt zupełnie i zatopiły go. Jeden z tureckich okrętów transportowych, który służył Turkom przy wylądowaniu w Szarköj, poszedł na dno wraz z załogą, wskutek strzałów bułgarskiej artyleryi o 2 km. na południe od tej samej miejscowości.

Londyn. Z Malty telegrafują: Wskutek rozkazu, wysłanego przez rząd angielski do władz portowych Malty, krążownik turecki „Hamidje“ który był zaprzątnięty w porcie naprawą, musi w niedzielę wieczór o godz. 10 opuścić port. Na morzu krąży kilka greckich kontrtorpedowców i okrętów wojennych, aby przyłapać „Hamidje“. W nocy może tedy przyjść do walki.

Niedoszła pożyczka turecka.

Berlin. Angielsko-niemiecko-francuskie konsorcyum traktowało z Portą o pożyczkę 500.000 tureckich funtów. Pożyczka była już prawie sfinalizowaną, kiedy rząd francuski założył protest i wszystko się rozbiło.

Związek bałkański solidarny.

Ateny. Venizelos oświadczył w interwiewie: Solidarność Związku jest taka sama, jak w pierwszych dniach i wszyscy sprzymierzeńcy gotowi są swoje wszystkie siły połączyć w punkcie, gdzieby konieczność takiej koncentracyi nastąpiła.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem hr. Berchtolda odbyła się wczoraj wspólna Rada ministrów. Wzięli w niej udział ministrowie: Biliński, Krobatin, Stuergkh, Zaleski, Schuster i Georgi, ze strony węgierskiej: Lukacs, Telesky, Beoethy i Hazay.

Słychać, że wczorajsza wspólna konferencya była poświęcona wstępnym przygotowaniom do delegacyj wspólnych, które się odbędą w maju. Hr. Berchtold złożył relacyę o położeniu międzynarodowem, poczem ze strony zarządu wojskowego przedłożono sprawozdanie z kwot, użytych na wzmocnienie środków wojennych państwa i powiększenie stopy pokojowej armii.

Dyskusya finansowo-polityczna nie została wyczerpaną. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Dziwna postawa Koła polskiego w parlamencie.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 16 lutego.

Prasa wiedeńska, zwłaszcza prasa chrześcijańsko-społeczna i prasa politycznie zbliżona do Związku narodowo-niemieckiego, nie szczędzi obecnie dzień po dniu Kołu polskiemu ciężkich zarzutów, że zajęło podczas obrad nad planem finansowym postawę niezdecydowaną i niejasną. Podczas posiedzenia czwartkowego komisyi finansowej zapytano posłów polskich o przyczynę takiego postępowania. Jest rzeczą charakterystyczną, że zdaniem dziennika „Reichspost“ posłowie polscy nie umieli wyjaśnić powodu, z racyi którego Koło polskie nagle uniemożliwiło swojem postępowaniem uchwalenie planu finansowego w terminie, w którym sobie życzył rząd.

Do nowych podatków obywatele nie mają powodu rwać się gwałtownie. Gdy jednak powszechnie oświadczono, że poprawa bytu materyalnego urzędników państwowych jest koniecznie potrzebną i gdy równocześnie minister skarbu dowiódł, że bez podwyższenia podatku osobisto-dochodowego niema mowy o polepszeniu tego bytu, wówczas na Kole polskiem spoczywa obowiązek pomożenia rządowi do uchwalenia podatku, przeznaczonego na polepszenie bytu urzędników państwowych.

Równocześnie znanym jest zły stan finansów krajowych. Minister skarbu całą podwyżkę podatku od wódki przeznacza na cele zapewnienia krajom samoistnego i coraz to obfitszego źródła dochodu. Dobro kraju, zabezpieczenie finansowe autonomii krajowej, uratowanie kraju od dzisiejszego chaosu, wszystko to powinno stać wyżej, aniżeli względy partyjne. Właściwie nie wolno mówić Polakowi, bez względu do jakiego należy stronnictwa, że nie chce uporządkowania finansów krajowych tylko dlatego, że mogliby z tego skorzystać konserwatyści. Jest to frazes agitacyjny, ale nie jest to prawdą. Z uporządkowania finansów krajowych skorzysta cały kraj, a więc cała ludność bez względu na różnice partyjne.

Dzisiejsze Koło polskie zachowuje się dziwnie jeszcze w jednej sprawie, a mianowicie w sprawie wglądu w księgi handlowe. Tutaj także egoizm partyjny wziął górę ponad zasadą słuszności. Stronnictwo ludowe nie broni mieszczan, nie broni kupców, nie broni przemysłowców, nie broni nikogo z inteligencyi w tej sprawie, ponieważ sądzi, że owa szykana fiskalna, jaką będzie wgląd w księgi handlowe, spadnie tylko na mieszczan, a natomiast pominie chłopów.

Jest to zupełnie mylnem. Jest faktem, że i chłopów na podstawie wglądu w księgi handlowe władza skarbowa będzie pociągała do płacenia podatku osobisto-dochodowego, ponieważ z ksiąg handlowych kupieckich będzie mogła dokładnie zbadać, który chłop sprzedaje nierogaciznę, zboże, jarzyny, buraki cukrowe i jaki z tego tytułu osiąga dochód. Jeżeli dochód będzie większy, aniżeli minimum egzystencyi, wówczas taki chłop będzie musiał płacić podatek osobisto-dochodowy. Ten nowy ciężar będzie zawdzięczał stronnictwu ludowemu, które dzisiaj z nierozumną zaciekłością głosuje za wglądem w księgi handlowe.

Pokazuje się stąd, że Kołu polskiemu brakuje jasnej myśli przewodniej. Zeszło ono na manowce czysto partyjnych i egoistycznych interesów o bardzo ciasnym horyzoncie politycznym i gospodarczym.

Warto to zapamiętać, trzeba nawet podnieść głos przestrogi, póki czas. Należy żądać, ażeby Koło polskie zawróciło z tej drogi i zaczęło bronić istotnie interesów całego kraju, a nie interesów tylko jednej partyi albo kilku klik.

Amon.

Wyprawa i śmierć kapitana Scotta.

Drugi odkrywca bieguna południowego. — Inne wyprawy. — Dzieje wyprawy Scotta.

Tragiczny koniec podróży kapitana marynarki angielskiej, Roberta F. Scotta, który — jak wiadomo już z depesz — dotarłszy do bieguna południowego i znalazłszy tam namiot, pozostawiony przez Amundsena — zginął w drodze powrotnej wraz z 4 towarzyszami, zniewala do przypomnienia dziejów tej wyprawy.

Po raz to drugi Scott wybrał się w ciężką podróż do bieguna, pierwszą bowiem odbył w 1901 r. Wyprawa ta obrała sobie za punkt wyjścia Nową Zelandyę, dosięgła śladami kapitana Jamesa Rossa 82°17' szerokości południowej i przekroczyła w 1902 r. południk magnetyczny.

W 1908 r. porucznik marynarki angielskiej, Ernest Shackleton, wyrusza w te same okolice na parowcu „Nimrod“.

Wyprawa jego, dobrze zaopatrzona w psy eskimoskie, kuce mandżurskie i specyalnie zbudowane sanie motorowe, osiągnęła powodzenie największe ze wszystkich poprzednich.

Po zwiedzeniu szczytu posępnego wulkanu podbiegunowego, Erebusa (11.000 stóp), Shackleton puszcza się saniami na południe i pomimo strasznych zamieci, oraz mrozów, dochodzących do — 67°C., dociera przez rozpadliny lodowe i bezbrzeżne pustynie do 88°23' szerokości południowej, gdzie zatyka flagę angielską, ofiarowaną przez królowę Aleksandrę, gdy opuszczał port Southampton. Już tylko 179 kilometrów dzieliło go od bieguna, już tylko kilka dni marszu, a byłby osiągnął cel marzeń, wyczerpanie jednak zapasów żywności nie pozwala dzielnemu marynarzowi iść dalej. Zawraca tedy nie osiągnąwszy celu podróży. Jednocześnie druga część jego wyprawy, pod kierunkiem prof. Darvisa, odkrywa pod 72°15' szerokości południowej i 154° długości wschodniej biegun magnetyczny.

Bądź co bądź wyprawa Shackletona posunęła się tak daleko ku biegunowi, że możliwość dotarcia do samego bieguna nie ulegała już wątpliwości.

Podnieceny tym kapitan Robert Scott postanawia dokończyć dzieła rozpoczętego przez swego poprzednika i kolegę.

Dnia 5 czerwca 1910 r. nowa jego wyprawa wyrusza z portu Cardiff w daleką drogę na parowcu "Terra Nova".

Zatrzymawszy się w Kapetownie na Przylądku Dobrej Nadziei, oraz w porcie Dunedin, na wyspie Nowej Zelandyi, gdzie pożegnał się z towarzyszącą mu do tego miejsca małżonką, Scott rusza w końcu listopada 1910 r. już wprost na południe i wkracza d. 9 grudnia tego roku, pod 65° szerokości południowej w sferę kier i lodowców tak gęstych, że „Terra Nova“ potrzebowała 21 dni dla przebycia 380 mil morskich i dopiero dnia 30-go grudnia napotkała wody wolne od lodowców na morzu Rossa.

Opuszczając port Chalmers na Nowej Zelandyi dnia 29-go listopada wyprawa Scotta liczyła 58 osób, 35 psow eskimoskich, 19 kuców, 2 króliki i 2 koty.

Kapitan Scott oraz część zachodnia jego wyprawy, mająca dotrzeć do bieguna, dnia 25-go stycznia założyła na przylądku Evansa obóz zimowy.

Wschodnia zaś część wyprawy, mająca dokonywać obserwacyi naukowych na miejscu rozłożyła się obozem na przylądku Adare.

Tymczasem parowiec „Terra Nova“, pod dowództwem porucznika Pennela, miał wrócić do Nowej Zelandyi, polecono mu jednak, aby po drodze złożył zapasy żywności i składany domek w zatoce Wielorybiej. Przybywszy tam, Pennell zastał ku wielkiemu zdziwieniu swemu stojący na kotwicy okręt obcy. Jak się okazało, był to „Fram“ z wyprawy Amundsena. I zapewne porucznik Pennel, ani też towarzyszący mu marynarze nie przewidywali, że temu odważnemu norwegowi, nie zaś Scottowi przypadnie w udziale zaszczyt dotarcia najpierw do bieguna południowego.

* * *

Sprawozdanie komendanta Evansa, datowane z Christ-Church w Nowej Zelandyi na pokładzie okrętu „Terra Nova“, który powrócił z oceanu południowego, opiewa:

„Scott dotarł do bieguna południowego dnia 18 stycznia 1912 r. i znalazł tam namiot norwegski oraz dokumenty. W drodze powrotnej spotkała wyprawę wielka zamieć śnieżna. Scott, Wilson i Bewers, członkowie wyprawy, zmarli z wyczerpania dnia 29 marca 1912 r. w odległości 7 mil angielskich od „one ton depot“ (magazyn żywności pozostawiony po drodze); Cates zmarł dnia 17 marca z wyczerpania, marynarz Evans zmarł dnia 17 lutego z powodu wstrząśnienia mózgu. Inni członkowie wyprawy ocaleli i są zdrowi. Ogółem padło ofiarą wyprawy tej do bieguna południowego 5 osób.

* * *

Za sukces ekspedycyi Scotta do bieguna południowego uważać należy stwierdzenie, że Ameryka południowa, Australia, Azya i kraje antarktyczne w praczasach tworzyły jeden ląd. Kraje antarktyczne miały dwa peryody umiarkowanego klimatu.

Wdowa i sierota.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

Tragiczna śmierć kapitana Scotta wywołała w całej Anglii głęboki żal i okryła — jak donoszą pisma angielskie — żałobą cały naród. Jedynem tematem rozmów są szczegóły katastrofy bohaterskiej wyprawy dzielnego kapitana. Równocześnie wszyscy omawiają niezwykle tragiczny los żony Scotta, z którą pożegnał się trzy lata temu przed wyruszeniem w drogę.

Kochająca żona nie mogąc doczekać się powrotu męża, wyruszyła przed kilku tygodniami na jego spotkanie. Niestety: spotkanie nie nastąpiło i już nie nastąpi na ziemi. W chwili, kiedy żona kapitana Scotta wsiadała na okręt, minął już rok od jego śmierci. Nie wiedział jeszcze wówczas nikt w Anglii o jego zgonie i żona zapewne nie przeczuwała także tragicznego losu, a może tylko nie zdawała sobie sprawy z niepokojących przeczuć, tłomacząc je tęsknotą za ukochanym mężem.

Dotąd jeszcze nie wie o jego śmierci i jedzie na spotkanie. Próbowano wprawdzie zawiadomić ją o katastrofie za pomocą telegrafu bez drutu, ale bezskutecznie.

Jedyne dziecię Scottów, trzyletni chłopak, znajduje się w Anglii u krewnych swojej matki.

Rycina nasza przedstawia według fotografii, zamieszczonej w pismach angielskich żonę kapitana w chwili modelowania figurki — wolne bowiem chwile poświęcała sztuce jako utalentowana rzeźbiarka. Praca artystyczna była dla niej osłodą samotnych chwil, a tęsknotę za nieobecnym mężem koiła rozmowa z synkiem, który (jak to z ryciny łatwo poznać) słuchał ciekawie opowiadań matki o nieobecnym ojcu.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy zwycięży ważna dla narodu myśl stworzenia z obu miast jednego, silnego, dwustutysięcznego miasta, *czy też zwyciężą partykularyzm i antagonizm*, zaszczepiony po tamtej stronie Wisły obcą ręką i długo ze szczególną miłością kultywowany".

Zebranie obywatelskie w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim

Kraków, 17 lutego.

Wczoraj w południe w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego odbyło się ogólne zgromadzenie właścicieli realności w sprawie najaktualniejszych potrzeb lokalnych. W zebraniu brało udział kilku radców miejskich między innymi dr Krzetuski.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego zebrania p. Matza, zabrał głos inżynier Zeleński, który w streściwie opracowanym referacie omówił ciężary wynikłe dla właścicieli realności z powodu budowy nowej linii tramwajowej Salwator-Trzeci most. Mowca poddał krytyce uchwałę Rady miejskiej z dnia 29-go kwietnia r. z. nakładającą na właścicieli realności w ulicach, przez które przechodzi nowa linia tramwajowa, pokrycie kosztów uregulowania i urządzenia chodników, krawężników i toru jezdnego. Koszta bowiem te ponoszą właściciele nie na rzecz miasta a na rzecz towarzystwa Krakowskiej Spółki tramwajowej, która głównie ciągnie zyski z doskonale rentującej się nowej linii tramwajowej. Towarzystwo właścicieli realności wniosło już do prezydyum Rady miejskiej protest w tej sprawie, który mowca odczytał. — W myśl swych wywodów referent przedłożył rezolucyę, oświadczającą się za przyłączeniem się w zupełności do wniesionego już protestu przeciw obciążaniu kosztami budowy nowej linii tramwajowej właścicieli realności przy ulicach od Starowiślnej do ul. Kościuszki. W dalszym ciągu w rezolucyi zebranie wyraża prośbę do Rady miejskiej o jak najrychlejszą reasumcyę uchwały powziętej w kwietniu r. z., jako krzywdzącej obywateli miasta na rzecz prywatnego przedsiębiorstwa. Rezolucyę tę zebranie uchwaliło jednogłośnie.

Następnie p. Stączek wygłosił dłuższy referat o rewersach demolacyjnych.

Referent odczytał rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do zajęcia się tą sprawą, szczególniej Radę miejską, by poczyniła starania o wyjednanie ustawy normującej odszkodowania dla właścicieli realności położonych w obrębie fortów.

Interesujący referat o zmianie gminnej ordynacyi wyborczej wygłosił nadinspektor kolejowy dr M. Starzewski. Mowca w treściwych wywodach poddał słusznej krytyce obowiązujący obecnie w ordynacyi wyborczej system kuryalny, następnie wyraził zdumienie, dlaczego prezydyum Rady miejskiej, które z taką stanowczą bezwzględnością potrafi załatwiać nieraz bardzo zawiłe sprawy i inowacye, w kwestyi zaś reformy wyborczej dotąd nic zgoła nie zrobiło, mimo iż od 10 lat uznano konieczność zmiany gminnej ordynacyi wyborczej. Obecnie tylko sfery rządzące miastem i żydzi nie pragną reformy wyborczej, gdyż to nie leży w ich interesach.

Mowca przedłożył następującą rezolucyę:

Zebrani na ogólnem zgromadzeniu właścicieli realności 1) uznają reformę ordynacyi wyborczej za sprawę nader pilną i wymagającą natychmiastowego załatwienia. 2) żądają rozszerzenia praw wyborczych na wszystkie warstwy ludności, głosowania tajnego, bezpośredniego, zniesienienie dotychczasowych kuryi, podziału wyborców na koła wedle cenzusu

Jak stoi sprawa połączenia Podgórza z Krakowem?

Oficyalny komunikat. — Przedwczesny optymizm. — Partykularystyczna opozycya w podgórskiej Radzie miejskiej. — Niespodzianki nie są wykluczone.

Kraków, 17 lutego.

Wydany oficyalny komunikat o przebiegu sobotniej kilkugodzinnej konferencyi pomiędzy reprezentantami Rad miejskich Krakowa i Podgórza w przedmiocie ustalenia warunków połączenia się obu miast stwierdza, że „konferencya mimo zachodzących jeszcze pewnych różnic, doprowadziła do zupełnego porozumienia co do wszystkich punktów zawrzeć się mającego układu".

Komunikat w dalszym ciągu zawiera wielce optymistyczny komentarz, z któregoby wynikało, że sprawa połączenia Podgórza z Krakowem jest po sobotniej konferencyi faktem nieledwie dokonanym, potrzebującym już tylko formalnego zatwierdzenia przez obie Rady miejskie, oraz ratyfikacyi ustawowej przez Sejm krajowy. Komentarz idzie tak daleko, że podaje nawet termin połączenia obu miast na 1-go stycznia 1914 r.

Optymizm to przedwczesny. W podgórskiej Radzie miejskiej istnieją niestety silne prądy partykularystyczne, które w każdym razie mogą wielkie dzieło połączenia obu miast odwlec, lubo o zupełnem unicestwieniu raz rozpoczętej sprawy obecnie już mowy nie ma.

Chcąc uzyskać autentyczne wyjaśnienie sytuacyi w podgórskiej Radzie miejskiej, zwróciliśmy się po informacye do inżyniera p. K. Rollego, radnego i referenta budżetowego m. Podgórza, który w dotychczasowych pertraktacyach w sprawie połączenia obu miast wybitny brał udział.

„Wobec komunikatu, pomieszczonego w dziennikach krakowskich — pisze p. inż. Rolle — przedstawiającego z niezupełną ścisłością sprawę połączenia miast Podgórza z Krakowem, pozwoli Szanowna Redakcya, że na łamach „Nowin" sytuacyę wyjaśnię i do właściwej miary dotychczas zaszłe fakta sprowadzę.

Rada miasta Podgórza do końca roku 1911 stała na stanowisku nieprzychylnem myśli połączenia obu miast. Wyrazem tego była uchwała tej Rady z jesieni 1911, że nie widzi potrzeby przyłączania Podgórza do Krakowa, gdyż stan gospodarczy Podgórza jest tego rodzaju, że własne potrzeby zaspokoić potrafi.

Sprawa jednak z porządku dziennego tą uchwałą usuniętą nie została. Już w grudniu tegoż roku — jako referent budżetowy — wskazywałem na stan niepewności, jaki cięży nad całą gospodarką miasta Podgórza, a wywołany otwartą zawsze kwestyą, domagającą się stanowczego rozpatrzenia, kwestyą stosunku miasta Podgórza do t. zw. wielkiego Krakowa.

I gdy na początku roku 1912 Wydział krajowy — wypełniając polecenie Sejmu — wezwał Radę miasta Podgórza do wyboru komisyi dla wspólnego z Krakowem omówienia projektu ewentualnego połączenia obu miast, Rada ta na podstawie mego referatu uchwaliła, że: nie przesądzając na razie swego w tej sprawie stanowiska, wybiera komisyę z 10 członków i burmistrza, której poleca rozpatrzenie warunków, na jakich ewentualne złączenie się obu miast odbyćby się mogło i przyjście na Radę ze stosownymi wnioskami.

Wobec tego należy sobie dokładnie zdać sprawę z faktu, że **Rada miasta Podgórza nie zajęła wobec propozycyi Krakowa, złączenia z nim Podgórza, zasadniczego stanowiska,** a uczyniła to zależnem od warunków, jakie Kraków zapewni, więc też i komisya z łona Rady miasta Podgórza, miała za zadanie tylko jak najkorzystniejsze warunki dla Podgórza uzyskać, ostateczne zaś zdanie zarezerwowane ma pełna reprezentacya miasta Podgórza.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że tą uchwałą z lutego 1912, reprezentacya miasta Podgórza z dawnego swego, negatywnego stanowiska zeszła i zajęła stanowisko wyczekujące, które u świadomego swej społecznej odpowiedzialności ciała takiego, jakiem jest Rada miasta, *może się zamienić tylko na zgodę*, na przyjęcie mniej lub więcej daleko idących przopozycyi komisyi miasta Krakowa.

Nie należy jednak się łudzić. Rada miasta Podgórza *nie stanowi zwartego ciała*, nie ma też zwartej, konsekwentnej większości, można też spodziewać się niespodzianek, **które będą niespodziankami nawet dla kierujących polityków miejskich.** Na tle sprawy połączenia obu miast wytworzyła się żywa, nie przebierająca... w plotkach opozycya, operująca hasłami o tyle popularnemi, o ile płytkiemi, opozycya, która może i w Radzie, choć tam ma zaledwie kilku reprezentantów, szyki pomieszać.

Na razie wszystkie w mieście żywioły postępowe i kulturalne, narodowo i społecznie uświadomione, skupiły się około myśli złączenia obu miast.

podatkowego z utworzeniem osobnego koła dla niepodatkowanych wreszcie podziału miasta na dzielnicowe okręgi wyborcze z zupełnem równouprawnieniem gmin przyłączonych“.

Rezolucyę tą, która jest wyrazem wszystkich mieszkańców dbających o dobrobyt narodowy i społeczny Krakowa, uchwalono przez aklamacyę. Sprawę opłat akcyzowych, opłacanych przez właściciele gruntów w gminach przyłączonych, przedstawił red. Niemiec. Mowca wskazał na to, iż w czasie pertraktacyj z gminami podmiejskiemi, przyrzekła gmina miasta Krakowa poczynić starania u rządu centralnego, aby te opłaty zostały zniesione. Dotąd jednak to nie nastąpiło.

Referent przedstawił rezolucyę domagającą się zupełnego zniesienia opłat akcyzowych pobieranych od mieszkańców gmin podmiejskich.

P. Matz referował następnie sprawę postulatów przyłączonych do Krakowa gmin.

P. Zagórski imieniem stow. „Eleuterya“ domagał się zamykania szynków od soboty g. 6 wieczorem do poniedziałku rano oraz uregulowania sprawy koncesyi szynkarskich.

Po wygłoszeniu tych referatów przewodniczący zamknął zebranie, podkreślając rzeczowy i poważny ton wygłoszonych przemówień.

Pogrzeb posła Schuhmeira.

Wiedeń, 16 lutego.

Pogrzeb zamordowanego przez Kunschaka socyalistycznego posła Franciszka Schuhmeiera odbył się wczoraj w Wiedniu z udziałem tak ogromnych tłumów ludności, jakich lokalna kronika wiedeńska jeszcze nie zapisała. Liczbę uczestników żałobnego orszaku oceniają na pół miliona ludzi. Tak olbrzymiego udziału, jak ten, który obserwowano wczoraj na pogrzebie śp. Schuhmeiera, nie widziano podczas pogrzebu Luegera. W południe zebrano wieńce — a było ich razem 15.000 — i ułożono na 18 wozach kwiatowych. W wielkiej sali Domu robotniczego zgromadzili się wszyscy posłowie socyalistyczni do parlamentu i sejmu dolnoaustryackiego, socyalistyczni członkowie Rady miejskiej i Wydziałów dzielnicowych. Z prezydyum parlamentu przybyli prezydent Sylwester i wiceprezydenci German i Pernerstorfer. Weisskirchner nie wziął w pogrzebie udziału, albowiem na życzenie, zaproponowane socyalistom, że chce nad grobem śp. Schuhmeiera wygłosić przemowę, otrzymał od zarządu partyi socyalistycznej zawiadomienie, że partya nie może wziąć odpowiedzialności za zachowanie się robotników. Przybyła wreszcie deputacya niemieckich socyalistów i posłów socyalistycznych do parlamentu niemieckiego.

O godzinie 2 popołudniu zabrano trumnę z pod baldachimu i ustawiono na podwyższeniu w sali. Ozwały się trąby — orkiestra zagrała marsz żałobny ze „Zmierzchu bogów“, a gdy przebrzmiały żałobne dźwięki, powstał poseł Sever i pożegnał w serdecznych słowach śp. Schuhmeiera imieniem dzielnicy XVI, z której został wybranym.

Po odśpiewaniu hymnu żałobnego przez stowarzyszenia robotnicze, przeniesiono trumnę ze zwłokami Schuhmeiera na karawan, zaprzężony w 6 koni. Olbrzymi nieprzejrzany ten pochód żałobny ruszył ku cmentarzowi dzielnicowemu. Po obu stronach drogi widniał szpaler, złożony z 18 do 20 rzędów ludzi, a pochód postępował rzędami po 20 ludzi w jednym. Około godziny czwartej popołudniu wozy z kwiatami dosięgły cmentarza. Wieńce złożone na osobnym placu. Grób Schuhmeiera znajduje się naprzeciw grobu ofiar demonstracyi antidrożyźnianej w dniu 17 września 1911. O godz. 4·30 po południu poniesiono zwłoki do grobu. Na cmentarzu utrzymywała porządek 1500 członków straży honorowej. Szereg przemówień zakończył dr Diamand imieniem polskich socyalistów.

Pogrzeb zakończył się defiladą Związków przed grobem późnym wieczorem. W czasie pogrzebu nie zamącono niczem uroczystego nastroju. Nad porządkiem czuwało 24.000 tzw. „ordenerów“, których rozkazom ten półmilionowy tłum ściśle się poddawał.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 lutego.

Tegoroczny pobór wojskowy

w obrębie komendy korpusu krakowskiego odbędzie się:

W Wieliczce od 1 do 7 marca, w Dobczycach od 8 do 12 m., w Podgórzu od 14 do 17 m., w Skawinie od 18 do 26 m., w Krakowie (miasto) od 27 m. do 7 kwietnia, w Krzeszowicach od 9 do 12 kw., w Jaworznie od 14 do 16 kw., w Chrzanowie od 17 do 22 kw., w Krakowie (powiat) od 1 do 8 marca, w Bochni od 16 marca do 10 kwietnia.

W Gorlicach od 1 do 8 marca, w Bieczu od 8 do 10 m., w Grybowie od 12 do 15 m., w N. Sączu od 17 m. do 2 kw., w Muszynie od 3 do 4 kw., w Limanowej od 7 do 12 kw., w Mszanie Dolnej od 14 do 16 kw., w N. Targu od 18 do 22 kw., w Krościeńku od 24 do 25 kw.

W Pilznie od 1 do 5 marca, w Brzostku od 6 do 7 m., w Jaśle od 10 do 14 m., w Zmigrodzie od 17 do 18 m., w Tarnowie od 26 m. do 3 kw., w Tuchowie od 4 do 7 kw., w Zakliczynie od 8 do 9 kw., w Wojniczu od 11 do 12 kw., w Brzesku od 14 do 21 kw., w Dąbrowej od 22 do 29 kw.

W Oświęcimiu od 1 do 4 marca, w Zatorze od 6 do 7 m., w Kalwaryi od 10 do 13 m., w Wadowicach od 15 do 19 m., w Andrychowie od 27 do 29 m., w Kętach od 31 m. do 2 kwietnia, w Białej od 4 kwietnia do 10 kw., w Milówce od 12 do 15 kw., w Żywcu od 17 do 23 kw., w Suchej od 26 do 29 kw., w Jordanowie od 1 do 4 marca, w Makowie od 6 do 7 m., w Myślenicach od 10 do 13 m.,

Z teatru (*„Wet za wet“, sztuka w 3 aktach D. Niccodemiego*). Panowie Włosi współcześni bodaj czy nie przewyższają Francuzów prestidigitatorstwem scenicznem. Mają niemal ten sam spryt, a więcej tupetu. Pan D. Niccodemi, pokazując nam nową sztukę magiczną, żongluje mężem, kochanką męża, żoną i kochankiem żony z przedziwną zręcznością. Signori e signore! Co to za psychologia! co to za fenomenalna zręczność w palcach! Żona ma kochanka — to niby rzecz zwykła; mąż ma kochankę — to też nic nowego, ale kochanka męża jest narzeczoną kochanka żony! Bajeczne, nigdy nie widziane!! Mogłoby bez mała ukazać się w kinematografie na filmie długości 1200 metrów. Nie dziw, że byli tacy, co w panu Niccodemi doszukali się włoskiego Ibsena, a jabym nawet powiedział, że tej skomplikowanej kwadratury małżeńskiego koła nie powstydziłby się sam Przybyszewski.

Z powyższego p. t. publiczność wywnioskować może, że ubawi się pysznie. Bo p. Adwen-

Z powodu dramatu „Szlakiem legionów“

garść uwag.

Szlakiem legionów... Myśl bieży tym szlakiem krwi i chwały, szlakiem żołnierza tułacza, co z imieniem Polski na ustach świat cały napełnił sławą oręża polskiego. „Niema takiej krainy, niema prawie ludu, gdzieby ślady klęsk naszych nie doszły i trudu“ (Godebski). Widzimy Dąbrowskiego na rzymskim Kapitolu, gdy do wytrwania w zacnym boju o wolność nawołuje bataliony legii... Pięć lat nieustannych bohaterskich walk, czynów nieustraszonego męstwa, najcięższego trudu orężnego, oceanu przelanej krwi ofiarnej... A luki w szeregach zapełniały się coraz nowemi zastępy rycerskiej młodzi: „Zdawało się, że każdej pobitych mogiły nowe roty mścicielów na plac wychodziły“. I wspominamy żar tęsknoty i straszną gorycz zawodów, wiarołomstwo obcych wodzów, rozwianie marzeń, poświęcanie polskich bojowników francuskiej racyi stanu. Wspominamy ohydny moment, gdy po kapitulacyi Mantui zwycięscy Austryacy wyciągają z szeregów francuskich wydanych przez francuskiego generała legionistów, dezerterów z austryackich pułków — i mszcząc się barbarzyńsko, pędzą tych polskich żołnierzy przez kije... Aż wreszcie nastał kres: wyprawa pięciu tysięcy legionistów za morze, na San Domingo, gdzie śmierć bezlitosna w szeregach polskich sprawiła hekatombę. Wspominamy imiona nieustraszonych oficerów, szlacheckie noszących nazwiska, a republikanów z ducha, którzy „przysięgli bronić wolności wszędzie, gdzie ona rozwinie sztandary“ (pismo Dyrektoryatu do legii Drugiej po bitwie pod Legnano), którzy „cementując krwią swoją gmach republikański, pozostawili rodakom wspomnienie, przykład i szlachetną do naśladowania podnietę“.

Był, kto poszedł tym szlakiem legionów i jedną genialną wizyą wyczarował tragiczno-bohaterskie te wspomnienia: Wyspiański gdy przed Mickiewiczem na stopniach Kapitolu stawia postać Rapsoda-legionisty, w łachmanach lazzarona, z pod których czerwieni się wypełzły amarant rabatów:

A nad nami, za orłami
Caesar, Caesar-zbrodnia.
Zapadły w ziemię pioruny,
Ostały rany i truny —
Do trumien chorągwie zabrano...

Powstaną kiedyś, powstaną
I będą nad nami drżeć,
Kiedyś godzinę wołaną
Będziemy, będziemy mieć...

Ta jedna wizya Wyspiańskiego, ten wid legionisty, niezapomniany temu, kto widział „Legion“ na scenie krakowskiej — to było wspaniałe wspomnienie legionów.

Nie poszedł tym szlakiem p. H. Morstin. W błąd wprowadził nas tytułem swego utworu. Spodziewaliśmy się, słysząc tytuł, brzmiący chwałą oręża i szumem sztandarów, usłyszeć też ze sceny słowo mocne i gorące. Tak wielki temat wymaga męskiej lutni. Spodziewaliśmy się ujrzeć typy tej mężnej i zuchwałej, życiem kipiącej młodzieży, zachwycić dalekie echo dopiero co na ziemi włoskiej zrodzonej pieśni Wybickiego, usłyszeć bólem nabrzmiałe gromkie słowa protestu przeciw strupieszałości i indolencyi naczelnej warstwy szlacheckiej..., która zawiniła katastrofę narodową. Na scenie jednak wybiła się na pierwszy plan romantyczno-sentymentalna historya miłosna, ujrzeliśmy młódź, która nie wie, po co właściwie idzie w bój, pokazano nam zapadły dwór polski z pseudo-patryarchą, który odgrywa rolę statysty i na którego młody poeta kieruje widocznie promienie swej sympatyi. Groza i rozpacz nie rozpalają żarem buntu, nie płomienią rumieńcem wstydu tych wierszy p. Morstina i nie słychać w nich tententu rumaka dziejowego, co przelatywał wówczas szlakiem legionów. Więc niech mi nikt nie mówi, że epoka dziejowa dobrze odtworzoną została w stylizowanym utworze p. Morstina. To nie prawda.

C. d. n. *Ludwik Szczepański.*

towicz gra męża, a pani Mrozowska żonę (toaleta w 3 akcie ze złotawego brokatu — niezrównane cudo!), p. Bończa zaś kochanka żony i narzeczonego kochanką męża. Wolelibyśmy wprawdzie, żeby mąż i kochanek byli więcej w salonowym tonie utrzymani, bo rzecz rozgrywa się we francuskiem milieu arystokratycznem, gdzie nie tyle o psychologię, ile o dobrze skrojony tużurek chodzi — ale kreacye były doskonałe. I panna Turowicz dostrajała się ostatecznie wcale nieźle do wspomnianej trójki. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

ls.

Konkurs na rzeźbę. W Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się posiedzenie sądu konkursowego dla rozstrzygnięcia konkursu na rzeźbę, obejmującego stypendyum na wyjazd za granicę. W skład sądu wchodzili: Dyr. Kopera przew., artyści rzeźbiarze: L. Puget i Br. Pelczarski, twórca stypendyum p. S. Z. oraz r. L. Lepszy. Z szeregu 14 prac nadesłanych na konkurs, sąd jednomyślną uchwałą przyznał nagrodę Wł. Konieczn emu za rzeźbę pt. „Dzieci“.

Prace konkursowe są wystawione w Świetlicy gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

„Gwiazdka“ dla żołnierzy. „Militärische Rundschau“ ogłasza, że składki na żołnierzy granicznych wyniosły **1,082,000** koron prócz wielu darów w naturze Min. wojny składa publiczne podziękowanie komitetom, władzom politycznym i dziennikom za pomoc. Ministerstwo w swoim czasie ogłosi szczegółowe sprawozdanie o użyciu tych sum, przyczem i żołnierze będą mogli wglądnąć w te rachunki.

Kronika lwowska. Wynik wyborów do Rady m. Onegdaj ogłoszony został ostateczny wynik wyborów do Rady miejskiej.

W głosowaniu brało udział 11.452 wyborców. Wybrani zostali wszyscy kandydaci bloku narodowego, a między nimi dr T. Aschkenase, większością 106 głosów ponad absolutną większość. Najwięcej głosów skupił na siebie dr Rutowski (11308), najmniej dr Aschkenase (5833). Nieuzyskali większości między innymi następujący wybitni przedstawiciele postępowego klubu reformy wyborczej posłowie do Rady państwa: Breiter, Hudec, Lisiewicz, Reizes i Śliwiński, nadto naczelny redaktor „Wieku Nowego“ Laskownicki, prof. dr Janik i b. rektor Pawlewski.

Katastrofa kolejowa. Ze Lwowa donoszą: W sobotę po południu w Kamionce Strumiłowej wskutek fałszywego nastawienie zwrotnicy najechał pociąg ciężarowy na znajdujący się na stacyi pociąg osobowy, który miał odjechać do Lwowa. Wskutek zderzenia trzy wagony ciężarowe zostały uszkodzone, również lekko obie maszyny. **Ranne 33 osoby.** Lżej ranni przybyli do Lwowa, ciężej ranni pozostali w Kamionce.

Kradzież. Wczoraj po południu do mieszkania p. Bernarda Trägera, przy ul. Wielopole l. 22, zakradł się jakiś złodziej i zabrał szabasową czapkę (wartości 300 k.) i „tałes“ wartości 60 k., a do tego perukę damską.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Rodzina żydowska, składająca się z 27 l. Hersza Bronera z Oświęcimia, żony jego „Heli“ Lejzerowicz oraz Lejby Bronera, 23 l. szewca, zamieszkała przy ul. Berka Joselowicza, jak wykazało śledztwo policyjne od dłuższego czasu trudniła się handlem żywego towaru. I tak przed kilku dniami zwabiono do swego mieszkania młodą kucharkę Bertę Czarną pod pretekstem jakiegoś zajęcia. W domu Bronerów poznał urodziwą kucharkę kupiec z Sosnowca Goldblum. W ciągu dwóch dni odbyły się zaręczyny, a nawet rzekomy ślub. Onegdaj Goldblum miał wyruszyć ze swą „żoną“ w podróż poślubną.

Na dworcu jednak zachowanie się Goldbluma zwróciło uwagę policyi. Nim zdołano Goldbluma aresztować, zbiegł on w niewiadomym kierunku. Ofiara zaś jego Berta Czarna zrozumiała wówczas, o co chodziło jej „mężowi“. — Przeprowadzono rewizyę w domu Bronerów, która wykazała, iż żydowska ta rodzina trudniła się notorycznie handlem żywego towaru. Niezwłocznie więc całą rodzinę przyaresztowano. Za Goldblumem, który niedawno wywiózł do Argentyny jedną z dziewcząt krakowskich, rozesłano listy gończe.

Dzieciobójstwo. Aresztowano 32 l. Maryę Stoczkównę, która udusiła swe nieślubne półroczne dziecko. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia niejakiej Anny Kłak.

Nieletni włamywacze. Aresztowano zawodowego włamywacza 13-letniego Gustawa Frycza i 14-letniego Tadeusza Łazarczyka. Przytrzymani dokonali w ostatnich dniach szeregu kradzieży, między innymi w mieszkaniach pp. Meszkowskich, Rosinowskiej i Chojeńskiej.

Nożowiec. W czasie sprzeczki 20 l. Stanisław Ujek pchnął nożem w okolicę serca 22 l. Michała Zajdla, kowala. Śmiertelnie rannego Zajdla odwieziono do szpitala św. Łazarza, Ujeka zaś aresztowała policya.

Telegramy „Nowin“.

Rokowania pokojowe wśród huku armat.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rokowania pokojowe między Portą a związkiem bałkańskim rozpoczną się w najbliższych dniach **bez zawarcia osobnego zawieszenia broni.**

Paryż. (Tel. wł.) Wysłannik Porty Hakki pasza w podróży do Londynu zatrzymał się tutaj przez jeden dzień. Oświadczył on współpracownikowi „Tempsa“, że Porta nie chce bezpośrednio rokować ze związkiem bałkańskim gdyż Turcya nie upadła jeszcze tak nisko, aby słuchała dyktanda państw bałkańskich.

Wielkie mocarstwa powinny się podjąć misyi pośredniczenia między Turcyą a związkiem bałkańskim, a zwłaszcza powinny pomóc Turcyi do bezpośredniego porozumienia się z Bułgaryą. Turcya chce odstąpić Bułgaryi obwarowaną część Adryanopola, lecz to jest już ostateczna koncesya, poza którą Porta absolutnie nie pójdzie.

Obawa ponownych rozruchów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Przystęp do gmachu W. Porty jest od soboty zamknięty, silnym kordonem wojska. Rząd obawia się wybuchu rozruchów w stolicy na wiadomość, że pokój został zawarty i Adryanopol został odstąpiony. W kołach rządowych zgodnie oświadczają, **że do końca bieżącego tygodnia położenie musi się wyjaśnić.**

Przed zerwaniem rokowań bułgarsko-rumuńskich.

Zofia. (Tel. wł.) W sobotę odbywały się tutaj rokowania pomiędzy posłem rumuńskim Ghiką a dr Danewem i Sarafowem. **Rokowania będą prawdopodobnie w najbliższych dniach definitywnie zerwane.** Ghika oświadczył imieniem swego rządu, że Rumunia **absolutnie nie zgodzi się** na propozycyę bułgarską **odstąpienia ufortyfikowanych wzgórz,** dominujących nad Sylistryą. Mimo zerwania rokowań Rumunia nie wkroczy do Dobrudży, lecz zarząda interwencyi mocarstw.

Ferdynand I dziękuje.

Petersburg. (Tel. wł.). Organizator głośnego bankietu słowiańskiego gen. Skugarewskij, który przed kilku dniami został zaszczycony carską podzięką otrzymał telegram od króla bułgarskiego Ferdynanda z wyrazami „serdecznej podzięki“ za wysunięcie sprawy bałkańskiej na czoło państwowysh zagadnień Rosyi.

Antiaustryacka furya.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia“ we wstępnym artykule dowodzi, iż żądania Austryi w sprawie rozszerzenia granic Albanii są zbrodnicze w stosunku do europejskiego pokoju. Jedyną odpowiedzią na te żądania może być tylko stanowcze „nie“, poparte „zbrojnym giestem“ Rosyi.

„Rozuchwalona powodzeniem, pisze „Now.Wr.“ Austrya dalej uprawia swój polityczny szantaż, który, niestety aprobują inne państwa“.

Pisząc o znanym artykule „Fremdenblattu“, tuba rządu rosyjskiego nazywa tę enuncyacyę ministeryum spraw zagranicznych zjadliwem znęcaniem się nad Rosyę, bałkańskimi narodami i zdrowym rozumem.

Rosya się zbroi.

Petersburg. (T. B. K.). Komisya Dumy przyjęła przedłożenie o kredytach na uzupełnienie artyleryi i obrony krajowej. Zarazem wypowiedziano życzenie co do dalszego uzupełnienia obrony krajowej.

Obcy poddani opuszczają Aryanopol.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd bułgarski zgodził się już na to, aby 300 poddanych europejskich opuściło Adryanopol. Obcy konsulowie zostaną w mieście, aby być świadkami, jak garnizon turecki zachowa się wobec ludności bułgarskiej.

Dalsze postępy rewolucyi w Meksyku.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Ztg“ donosi z Waszyngtonu, że położenie w Meksyku jest bardzo poważne i z dnia na dzień rewolucya czyni większe postępy. Zaburzenia ciągle się powtarzają. Gmachy ambasady amerykańskiej oraz poselstwa francuskiego i angielskiego są zniszczone. W ostatnich 24 godzinach liczne garnizony miast prowincyonalnych oświadczyły się za Diazem i maszerują na stolicę, celem obalenia Madery.

Nowy Jork. (T. B. K.) Według doniesienia z Meksyku zawarto zawieszenie broni do poniedziałku do g. 8 wieczór.

Proces o korupcyę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczyna się tutaj przed trybunałem proces o zbrodnię oszczerstwa przeciw b. podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Desy'emu, obecnie posłowi opozycyjnemu. Desy zarzucił prezydentowi ministrów dr Lukacsowi, że jako minister skarbu użył w r. 1911 funduszów państwowych na wybory, równocześnie zaś jako minister skarbu pozawierał z różnemi instytucyami finansowemi układy dla państwa niekorzystne, a wielce zyskowne dla tych instytucyj finansowych, które w ten sposób okazały swą „wdzięczność“ Lukacsowi, iż dały znaczne fundusze na wybory dla partyi rządowej. Charakterystycznem jest, że ani sąd ani policya nie zdołały odszukać 6 ciu głównych świadków, mających zeznawać na niekorzyść Lukacsa. Między nimi są znane osobistości, dyrektorzy banków Szalay, Ullmann i Elek. Policya zwróciła sądowi wezwania dla tych świadków z dopiskiem, że adresy ich są nieznane, gdyż wyjechali za granicę.

Przed upadkiem Lukacsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nowy naczelnik miasta Heltai, który onegdaj objął urzędowanie, jest mężem zaufania hr. Khuen-Hehervary'ego. Oświadczył on, że gabinet Lukacsa w ciągu najdalej miesiąca upadnie.

Z kraju.

Wieliczka. (*Posiedzenie rady miejskiej*). Onegdajsze posiedzenie R. m. odbyło się przy wyjątkowym komplecie aż 31 na (36) radnych. Uchwalono budżet u b o g i c h i cmentarny, oraz regulamin sanacyjny. W funduszu ubogich podwyższono z 16 na 20 hal. wydatek na porcye jedzenia dla ubogich. W fund. cmentarnym uchwalono budowę domu dla grabarza, kostnicy z solą sekcyjną, oraz ogrodzenie cmentarza. Kwestya wynagrodzeń urzędników magist. za czynności, zostające w związku cmentarnem pozostała, mimo wniosków na skreślenie, niezmieniona, jako, że agendy te należą do fund. konkurencyjnego, a nie miejskiego i nie wchodzą w zakres obowiązków urzędników miejskich. Wynagrodzenia te wynoszą po 10 kor., a t. zw. gospodarzowi cmentarza po 20 kor. miesięcznie. (Jakiej pracy można wymagać za 10 kor.? Czy nie byłoby racyonalniej u r e g u l o w a ć r a z n a r e s z c i e p ł a c e u r z ę d n i k ó w, a zarząd cmentarza oddać osobno w jedne ręce notabene stosownie honorowane? Z pewnością cmentarz lepiej by wyglądał. *Przyp. korespondenta*). Regulamin sanacyjny wywołał dużą dyskusyę. Zwłaszcza kwestya obowiązku właścicieli realn. zamiatania trotoaru przed ich domami wywołała opozycyę. Znaczna ilość radnych żądała by magistrat nie zbyt (!) surowo przestrzegał odnośnych przepisów. (Nie trzeba tego brać dosłownie. Magistrat nie będzie wymagał, by kamienicznicy własnoręcznie zamiatali ulicę. (*Przyp. korespond.*)

Domowo gabinetowa błaha sprawa grzywny na jednego z funkcyonaryuszy policyi wywołała bardzo burzliwą dyskusyę. Kruszyli ojce miasta kopie za zniżeniem grzywny, ostatnie jednak podania o darowanie nie uwzględniono. (Żaden z obrońców „ogrzywnionego“, o ile mi wiadomo dotąd nie został okradziony. (Złośliwy *przyp. koresp.*) Dok. nast.

Z działalności T. S. L. na prowincyi. Z ramienia zarządu T. S. L. przeprowadzili pp. T a b a c z y ń s k i i W i e r c i a k lustracyę m. Koła T. S. L. w Wieliczce i znaleźli tak księgi kasowe, jak i agendy Koła w jak najlepszym porządku. Na dzień 2 marca (niedziela) wyznaczono w i e c o ś w i a t o w y, na który spodziewany jest liczny zjazd okolicznej i miejscowej inteligencyi.

W ubiegłą niedzielę miał prof. K o z ł o w s k i z Krakowa, zaproszony przez dyr. P o g o r z e l s k i e g o, odczyt o powstaniu z r. 1863. Prelegentowi znanemu z nadzwyczajnej swady i właściwego mu, a udzielającego się słuchaczom szlachetnego zapału dziękowano hucznemi, długo trwałemi oklaskami. Oby raczył znów do nas kiedy z odczytem zawitać! *K. S.*

Z Gorlic donoszą nam: Tak ożywionego ruchu jaki obecnie nadzwyczaj silnem tętnem bije w miejscowem gnieździe Sokoła, nie widziano nigdy: stałe drużyny, skauci i druchowie Sokoła pracują z wielką intenzywnością; liczba członków wzrasta stale. Każdej niedzieli odbywają się ćwiczenia polowe drużyn w lasku sokolim, a we wtorki i piątki ćwiczenia druhów starszych wiekiem, dla młodszych w poniedziałki, środy i soboty ćwiczenia w salach Sokoła. Wydział zasługuje na uznanie za pracę.

Onegdaj opuścił Gorlice długoletni starszy komisarz starostwa p. Popiel, przeniesiony w charakterze starosty do Pilzna. Gorąco i owacyjnie żegnano ustępującego na wieczorku urządzonym umyślnie w tym celu.

Strzały do chłopców. Ze Szczakowej donoszą nam: Onegdaj w chwili kiedy przejeżdżał pociąg towarowy z Mysłowic do Szczakowej (o godz. 2 popoł.) z dociągu padły strzały i jedna z kul ugodziła chłopca Wadowskiego, bawiącego się w gronie rówieśników koło toru. Rannego opatrzył lekarz dr Sznek. Ojciec chłopca p. Marcin Wadowski udał się ze skargą do nacz. stacyi p. Bursztyna na kolejarzy pełniących służbę w pociągu, prosząc równocześnie o przeprowadzenie dochodzeń i podanie nazwiska winnego. Naczelnik odprawił go jednak z niczem.

Postąpienie p. naczelnika jest co najmniej dziwne — wszak lekkomyślna strzelanina jego podwładnych w służbie nie powinna uchodzić bezkarnie.

Potworna zbrodnia rodziców. Z Nowego Targu piszą nam: Młodemu małżeństwu, Janowi i Annie Rzepkom w Leśnicy koło Szaflar, urodziło się przedwcześnie dziecko. Rodzice niezadowoleni lichym wyglądem noworodka, uśmiercili go przez poderżnięcie gardła a zwłoki schowali w stajni pod dylami. Wójt leśnicki zapytał przed kilku dnia Rzepkową, co się stało z dzieckiem, a nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, spowodował śledztwo i aresztowanie obojga rodziców.

Aresztowanie bandy cyganów. Z Gorlic donoszą: Pod zarzutem morderstwa dokonanego na osobie karczmarza Holländera w Kobylance aresztowano w okolicy bandę cyganów, złożoną z 40 osób. Sprawcy czy sprawców mordu dotąd nie udało się wśród nich wyśledzić. Dochodzenia prowadzi sędzia sądu obwodowego p. Stopiński.

Poraniona żona zamordowanego dotąd nie odzyskała przytomności mimo zabiegów lekarskich.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek dnia 17 lutego br.

PANI BELLA

Komedya w 4-ch aktach Tadeusza Konczyńskiego.

OSOBY:

Izabella	*Jarszewski.*
Leonard Orolski	*Stanisławski.*
Tomasz } Rodzice	*Bogusiński.*
Natalia } Leonarda	*Czaplińska.*
Dr. Ryszard Pogoda, chemik	*L. Bończa*
Marceli, baron Duchel	*Z. Noskowski.*
Profesor Grot	*J. Jednowski.*
Dr. Faustyn Teodowicz, adwokat	*Wł. Kosiński*
Laura Zanicka	*Z. Regerówna.*
Marya Ehrenheim wdowa po ministrze	*Górska.*
Doktór Dobródzka	*Turowiczówna.*
Babunia	*A. Kosmowska.*
Dr. Włoski, dependen adw.	*Nowacki.*
Walenty	*K. Ostrawski.*

Rzecz dzieje się współcześnie.

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o g. $7\frac{1}{2}$ **Koniec** o g. $9\frac{3}{4}$.

REPERTUAR:

P o n i e d z i a ł e k:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach, T. Konczyńskiego.

W t o r e k:
„Wet za wet“, sztuka w 3-ch aktach Daria Niccodemi'ego.

S r o d a:
„Dyabeł i karczmarka“, k medya w 3 aktach, Stef. Krzywoszewskiego.

C z w a r t e k:
„Wet za wet“, sztuka w 3-ch aktach Daria Niccodemi'ego.

P i ą t e k:
Teatr zamknięty.

S o b o t a:
Judasz z Kariotu. dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

N i e d z i e l a: popołudniu
„Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach. Gabryela Dregely.

N i e d z i e l a: wieczór
Judasz z Kariotu, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

P o n i e d z i a ł e k:
Judasz z Kariotu, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“
przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„TEATR APOLLO“
przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do $10\frac{1}{2}$ wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“
przy ul. Starowiślnej 16.
Od soboty d. 15 do piątku, włącznie do 20 bm. 1) „Psychiatra, syn robotnika“. najświeższa nowość; 2) „Z Faido do Airolo“, przed tunelem św. Gotarda; 3) „Walka Liliputa z Olbrzymem“, (humor.) 4) „Pan Moryc, wojenny fotograf na Bałkanie“ (Komedya; 5) „Wyrok“, amer. dramacik; 6) „Bonifacy murarzem“ (kom); 7) „Przegląd tygodniowy“. W Niedzielę $2\frac{1}{2}$—11. Codziennie 4 – $10\frac{1}{2}$.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.

CENNIK IZBY HANDLOWEJ I GIEŁDA ZBOŻOWA.

WALUTY:	Płacą (Koron)	Żądają (Koron)
Ruble papierowe . .	254·—	255·—
Marki niemieckie . .	117·50	118·20
Franki papierowe . .	95·50	96·25
20-to fank. w złocie .	19·10	19·25
Dolary amerykańskie .	492·—	497·—

Ceny datowane w dniu wyjścia numeru o godz. 12 w południe.

Budapeszt, 15 lutego. Targ zbożowy, Przenica na kwiecień 11·52 do 11·53; pszenica na maj 00 00 do 00·00; pszenica na październik 12·15 do 12·16; żyto na kwiecień 0·00 do 0·00; żyto na październik 9·86 do 9·87; owies na kwiecień 10·26 do 10·27; owies na październik 8·88 do 8·89; kukurudza na maj 7·69 do 7·70; kukurudza na lipiec 7·90 do 7·94; rzepak na sierpień 16·95 do 17·05.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie spokojne; pochmurno.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

40 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Och! cóż on znaczył w porównaniu z moim — przerwała Debora, z wybuchem namiętnej rozpaczy. — Twoja siostra odzyska swego synka kiedyś, gdy groby się otworzą i umarli zmartwychwstaną; żadna inna kobieta go jej nie odbierze. Ale zemną — umarła na chwilę, patrząc gdzieś w przestrzeń — zemną jest inaczej. Ta Janina Desborough trzyma go teraz i zatrzyma na wieki. Wydarła mi go i niema na to rady, niema, niema!

Jan van Kerrel spoglądał na nią z politowaniem. Musiała istotnie cierpieć piekielnie, skoro mogła tak obnażać przed nim całą swą duszę, nie pomna na swą zwykłą powściągliwość.

— Zapomnisz o nim, Deboro — odważył się rzec wreszcie — on umarł dla ciebie.

— Ale żyje dla niej — odparła. — Czy nie rozumiesz piekła tej myśli, Janie van Kerrel? Och! wolałabym widzieć go martwego u moich stóp, niż wiedzieć, że szepcze teraz do tamtej, jak niegdyś szeptał do mnie. Wolałabym zraszać łzami trawę, porastającą jego mogiłę, niż wyobrażać go sobie przy boku innej kobiety, która tuli się do niego i włosy mu z czoła odgarnia, te jego bujne, ciemne włosy. Och! ileż razy brała mnie ochota odgarnąć je samej... a teraz, teraz!

I nagle ukryła twarz w dłoniach, a suche, okropne łkania poczęły wstrząsać jej wiotką postacią.

Jan van Kerrel, wzruszony do głębi, uderzył z całej siły pięścią w stół.

— Przekleństwo nad tym człowiekiem — zawołał z uniesieniem — i niech będą przeklęci wszyscy z jego rasy. Nie potrzebujemy ich tutaj. Nienawidzimy ich, jak oni nas nienawidzą. Niechaj pan ześle na nich wszystkie choroby i klęski. Przeklęty niech będzie ten Robert Waring.

— Przeklinaj ją — nie jego! — wtrąciła Debora, odsłaniając twarz — bo to ona odwiodła go odemnie swemi kobiecemi sztukami. O, wiem!.. wyobrażam sobie. Wystrojona, błyszcząca od klejnotów, układna, chwyciła go w swoje sieci... Ale on zerwie te jedwabne więzy, skoro usłyszy moje wołanie, bo mój ukochany jest moim, a ja jestem jego!

Przy tych słowach zgięta jej postać wyprostowała się dumnie, oczy zabłysły; wyglądała wspaniale, nie jak opuszczona kobieta, ale jak świadoma swej potęgi Cyrce.

— Deboro, czyś zapomniała? — zaczął Jan van Kerrel niepewnym głosem. — On poślubił tę kobietę. To jego żona.

— Jego żona! zaśmiała się wyzywająco Debora. — Choćby była dwadzieścia razy jego żoną, on jest moim; i mówię ci, Janie van Kerrel, że odwołam go od niej i on mnie usłucha. Tak, usłucha! — podniosła zaciśniętą pięść. — Nadejdzie dzień, kiedy przybędziesz tu i zastaniesz go!

— To byłoby grzechem — odparł van Kerrel poważnie. — Chciałabyś kusić Pana Boga, Deboro?

— Pana Boga? — powtórzyła Debora. Rzuciła się na fotel i spojrzała znów wyzywająco na stojącego przed nią mężczyznę. Policzki jej płonęły; noga niecierpliwie uderzała o podłogę. — Dlaczego nie miałabym kusić Pana Boga? Nie okazał nademną miłosierdzia i nie mogłabym już cierpieć więcej, niż cierpiałam. A co się tyczy kary wiecznej — uśmiechnęła się szydersko — ach! nie dbam, co będzie po śmierci; ale dopóki jestem żyjącą, młodą i zdrową, chcę być szczęśliwą! Gotowa jestem kupić moje szczęście za wszelką cenę, ale mieć je muszę. A teraz, Janie van Kerrel, najlepiej będzie, jeżeli się pożegnamy.

(C. d. n.)

NA WIELKI POST

poleca

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 9, pl. Maryacki.

Awancin N. O. T. J. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. M. Jetowicki, ze Zgr. Zmartw. Pańskiego. Wydanie siódme. Str. 688 w 16-e w oprawie ozdobnej 4 kor.

Chwila Adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi str. 27 w 32-ce. Wydanie ozdobne ze złoconemi brzegami 20 halerzy.

Dwie godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa albo na Boże Ciało oraz przy Grobie Pańskim na W. Piątek. Str. 108 w 16-ce 20 halerzy.

Liguori A. św. — Przygotowanie się do śmierci czyli rozmyśl. nad odwiecznemi prawdami. Wydanie czwarte. Str. 355 w 8-ce, w oprawie w płótno ang. 3 kor.

Schouppe Fr. Ks. O. T. J. — Śmierć i jej nauki w przykładach, str. 396 w 32-ce opr. K 1·20

Uwagi nad męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mówców kościelnych, str. 102 w 16-ce 60 halerzy.

Na porto należy dołączyć 10 — 30 hal. od każdej książki.

Panom myśliwym sprzedam czystą panterkę 9 miesięczną — nos doskonały tresura domowa. Młodecki Ostrowy tusz. Trzęsówka.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia $4\frac{1}{2}$ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 105

Panna

poszukuje miejsca do dziecka lub też do pomocy w biurze za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Uczciwość“ poste-restante Kraków za okazaniem kwitu inser. 219

Floryańska 30 II p.

218

3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia obszerna, łazienka, wodociąg, klozet, światło elektr. doprow. do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. Wiadomość u stróża domu.

„OLLA“ jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością **GUMOWA** 2 letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyła „OLLA“ fabryka gumy Wiedeń II 407 Praterstrasse 57

OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. **Cena 4, 6 i 8 kor.**

90

halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.

do pani A. KAUPA

BERLIN S. W. 295 Lindenstr. 51.

13

Licytacya

antycznych mebli, obrazów i rzadkich książek odbędzie się dnia 9 przed połud. w hali licytacyjnej przy ul. Tomasza 29. 203

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7 kurs najtańszego francuskiego kroju systemu Wortha zacznie się 17 lutego na przystępnych warunkach. Dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek kurs oddzielny, za zniżoną opłatą. Zgłoszenia i wpisy codziennie od 9 rano do 12 i popołudniu od 3 do 6.

Rydze

prima kiszone w pięciokilowych baryłkach po kor. 4·50 wysyła Tyciakowa Borysław 161

Darmo otrzyma

każdy kupujący od K 5·— użyteczny przedmiot w głównym składzie porcelany szkła i lamp firmy **Stabrawa i Turek** Kraków. **Karmelicka 8.** na zabawy i wesela wypożyczają porcelanę i szkło po cenach niskich. 138

---

5 halerzy

kosztuje pocztówka, którą można zażądać mój najnowszy główny katalog zawierający 4000 rycin w wielkim wyborze pożytecznych przedmiotów użytkowych i odpowiednich okolicznościowych podarków. Katalog ten wysyła się każdemu darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2487 (Czechy).

Prawdziwe niklowe zegarki K 4·20, 5·— i wyżej. Niklowe budziki K 2·90. Harmonie K 5·—. Skrzypce K 5·80. Rewolwery K 6·—. Wysyłka za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należytości: Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 196

XXXXXXX

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 22

Romualda Pieczarki

Ciastka codzień świeże Pomadki, czekoladkie. Karmelki nadziewan Herbatniki.

L. 977/1912
Prez.

Konkurs

na dzierżawę Teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1913 do 31 lipca 1917, z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1919 r.

Zasadniczą podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi ostatni kontrakt dzierżawy, zawarty między Gminą miasta Krakowa, a p. Ludwikiem Solskim obecnym Dyrektorem Teatru miejskiego w Krakowie.

Kontrakt ten wydaje zgłaszającym się Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I. p.) codziennie między godziną 9 rano a 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1913, zapraszam pragnących ubiegać się o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta w nieprzekraczalnym terminie konkursowym do końca lutego 1913 r.

Kraków dnia 14 lutego 1913

Prezydent miasta:
Leo.

240

Krystalina

goi popękane ręce, usuwa czerwoność rąk nadaje białość i aksamitną miękkość

Tuba 50 halerzy. 1275b

JAN IHNATOWICZ

SUKIENNICE 20.

KASZLĄCYM

dzieciom i dorosłym

zapisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę uśmierzający i łagodzący kurczowy kaszel jako też usuwający i zmniejszający dolegliwości przy oddechaniu. Setki lekarzy wydało już orzeczenia o zdumiewająco szybkiem działaniu **Thymomel Scillae** przy kokluszu i innych rodzajach kaszlów kurczowych.

:: **Proszę zapytać swego lekarza** ::

1 flaszka 2·20 K. Pocztą opłatnie przy poprzedniem nadesłaniu **2·90 K**. 3 flaszki przy nadesłaniu 7·— K. 10 flaszek przy nadesłaniu **20·— K**,

Wyrób i skład główny

w B. FRAGNER'A APTECE

c. k. nadwornego dostawcy **PRAGA III. Nr 203.**

Do nabycia we wszystkich aptekach W Krakowie w aptece M. Masłowskiego, M, Redera, K. Wiszniowskiego. Baczność na nazwę preparatu, dostawcy i na markę ochronną patrzą.. 68

---

500 Koron!

płacę, jeżeli nie usunie mój niszczyciel korzeni „Rialsabe“ bezboleśnie w przeciągu 3 dni odgniotki, brodawki i zrogowaciałą skórę **Cena słoika z pisemną gwarancyą 1 koronę.** Kemeny'ego idealna woda do ust usuwa ból zębów, i nieprzyjemną woń z ust, i pewnie przeciwdziała wszelkim czynnikom powodującym ból zębów. **1 flaszka 1 koronę 50 halerzy Kemeny, Kaschau I Postfach** 12/145 Węgry. 172

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“ Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: **Dr. Kajdacsy**. Cena broszurki **1 kor.** Porto osobno **20 h.** Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impertencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 155

Korespondencya w polskim języku.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie

Wszelka broń jest w strzelaniu najstaranniej wypróbowana. zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, tylko w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania. **Nr. 100. Rewolwer-Lefaucheaux**, 9 mm., 6 strzałowy do naboi z iglicą, polerowany, i polerowaną rączką z drzewa orzechowego. języczek do zakładania, K 8·—. Nr. 101 kaliber 9 milimetrów dobrze niklowany koron 9·—. Nr. 104 Lancaster 9 mm. kaliber, 6 strzałowy eleganckі brunirowany na czarno z gładką rączką orzechową, z kabłąkiem nad języczkiem K 10·— Nr. 105 Takiż sam, dobrze niklowany 9 mm. kaliber, K 11·50 **Naboje rewolwerowe:** Nr. 509 Lefaucheaux 9 mm. nabite kulką za 25 sztuk K 1·20. Nr. 512 Lefaucheaux 9 mm. wybuchające za 25 sztuk K 1·15. Nr. 510 Lefaucheaux 9 mm. nabite śrutem za 25 sztuk K 1·60. Nr. 503 Lancaster 9 mm. nabite kulką za 25 sztuk K 1·50 Nr. 506 Lancaster 9 mm. wybuchające za 25 sztuk K 1·50. Nr. 504 Lancaster 9 mm. nabite śrutem za 25 sztuk K 2·—. Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, krucic, flobertów, pistoletów dla naganiaczy i dozorców winnic i t. p. znaleźć można w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2472 (Czechy). Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 197

Od 1878! Wszędzie doświadczony, słynny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochonną. — USTAWĄ OCHRONIONY.

THIERRY'S BALSAM Allein echt ICH DIEN Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach, dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka zapaleniu wątroby i śledziony, przy braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszca koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfol.

Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę. Znajduje zastosowanie przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, od ożenia się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p.

Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w leczniczych drogueryach. — Należy adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch

SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w drogueryi Wiśniewski i Jędrzejowski w Krakowie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 40. Kraków 12 czerwca 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno).

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

wychodzi w każdy czwartek jako dodatek do „Nowin“

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“
- Romans i powieść -
10 tomów rocznie.

Kąpiele słoneczno-powietrzne.

W celu zahartowania naszego organizmu i ochrony go przed chorobami, doskonałe usługi oddają kąpiele słoneczno-powietrzne.

Jako środek hartujący powinny być kąpiele słoneczno-powietrzne stosowane codziennie przy każdej temperaturze, do zmian temperatury należy organizm stopniowo i to jaknajwcześniej zacząć przyzwyczajać — a o tem, ile przyjemności sprawia i ile korzyści przynosi taka kąpiel, szybko się przekonać będziemy mogli. O tem, w jaki sposób stosować kąpiele słoneczno-powietrzne jako środek *leczniczy*, nie mówimy — gdyż w każdym poszczególnym wypaku da odpowiednie wskazówki lekarz leczący. Kuracyę zaś samą można przeprowadzać tylko w zakładzie odpowiednio urządzonym znajdującym się pod kierownictwem lekarza.

Tutaj wszakże chcemy dać Sz. Czytelniczkom kilka wskazówek o tem, jak należy przyzwyczajać dzieci do kąpieli słoneczno-powietrznych i w jaki sposób je wykonywać w celu hartowania ustroju.

Dzisiejsza medycyna uczy, że należy unikać hartowania dzieci za pomocą wody do 2-go roku, później można — uprzednio wszakże poradziwszy się lekarza. Oto hartowanie za pomocą kąpieli powietrzno-słonecznych ma tę wyższość nad innemi, że da się zastosować u najmniejszych dzieci nawet kilkumiesięcznych i młodszych. Dzieci małe, niemowlęta, można kłaść codziennie bez ubrania na poduszkę i pozwolić im tak pozostać — na początek 2—5 minut — każde dziecko z przyjemnością porusza wtedy rączkami i nóżkami. Po 8 dniach można posiedzenia takie przedłużyć do 10 minut i tak stopniowo przedłużając przejść do pół godziny. Później można to powtarzać 2 razy dziennie. W dnie ciepłe można urządzać kąpiele powietrzne przy otwartem oknie, w dnie chłodne (w zimie w temperaturze pokojowej) przy zamkniętem. W lecie podczas wielkiego upału można posadzić dziecko na słońcu, pamiętając, by główka była okryta kapeluszem słomkowym, oraz by co kilka minut zwracać kolejno każdą część ciała do słońca — aby uniknąć tym sposobem zbyt silnego nagrzania go — porażenia lub zapalenia.

Co się tyczy dzieci starszych t. j. takich, które biegają, to postępować należy także stopniowo, jak mówiono wyżej, przestrzegać tylko należy, by dziecko nie przebywało na powietrzu bez ruchu. Podczas kąpieli jeść dziecko nie powinno, może się napić nieco niezbyt zimnej wody, jeśli ma pragnienie; nie dawać kąpieli bezpośrednio po jedzeniu (najlepiej w 2 godz. po jedzeniu). — Najlepiej gdy się dzieci podczas kąpieli bawią (kopią ziemię, skaczą, gimnastykują się). Rozpoczynać kąpiele na otwartem powietrzu można tylko w lecie.

Jeżeli mamy do czynienia z dziećmi bardzo wrażliwemi, to należy je do kąpieli słoneczno-powietrznej przyzwyczajać stopniowo, zdejmując stopniowo różne części ubrania — powoli dochodząc do tego, by dziecko pozostało zupełnie bez ubrania. O ile rozebrane dziecko zaczyna doznawać uczucia chłodu, to należy natychmiast kąpiel przerwać. Jeżeli podczas kąpieli ciało pokrywa się t. zw. gęsią skórką, to należy całe ciało doskonale rozetrzeć rękami lub flanelką, poczem ubrać dziecko i kazać mu wykonywać szybkie ruchy (można kazać biegać). Jeżeli dziecko uczuwa swędzenie skóry lub palenie po kąpieli, to należy następne kąpiele skrócić. Jeżeli do kąpieli przyzwyczajać będziemy dzieci stopniowo, to kąpiele nigdy nie wywołają zmęczenia, nie zaszkodzą dzieciom, lecz przeciwnie wzmocnią i zahartują je.

Nie obawiajmy się powietrza i starajmy się, o ile można, jaknajwięcej wykorzystać jego wpływ zbawienny na ustrój — przyzwyczajajmy dzieci do powietrza, by potem nie przynosiło ono szkody ustrojowi przy zetknięciu nagłem; starajmy się przez kąpiele powietrzno-słoneczne zrównoważyć te szkody, które nam przynosi ciągłe chodzenie w ubraniu. Pamiętajmy jednak także, by i ubranym dzieciom nie skąpić powietrza, niechaj przebywają w pokojach z otwartemi oknami, w dnie, jak wieczory, niechaj przebywają jak najwięcej na powietrzu.

Zapach z róż w pokoju.

W puszkę marmurową lub szklaną ze szczelnie pasującą pokrywką włożyć liście z róż kwitnących, przesypując je warstwami kuchennej soli i skropić kilku kroplami mocnego spirytusu, przygnieść, przykryć pokrywą i trzymać w chłodnem miejscu. Gdy potrzeba, odkryć pokrywę na kilka minut a pokój zapełni się zapachem różanym.

Jak wywabiać plamy i czyścić niektóre przedmioty?

III.

Plamy z rdzy na bieliźnie usuwa się w następujący sposób: rozpuścić w niewielkiej ilości równą ilość soli szczawikowej i kwasu cytrynowego. Rozgrzać mocno łyżkę metalową od wody i na niej położony materyał z plamą zwilżyć tym roztworem — a plama zniknie. Potem zaraz spłukać czystą wodą.

Na stali rdzę wycierać mocno oliwą i z nią na 48 godzin pozostawić, poczem wytrzeć sproszkowanem niegaszonem wapnem — a plama zniknie.

Tace lakierowane czyścić kilku kroplami oliwy i wycierać dopóki oliwa zupełnie nie zniknie.

Skórę zniszczoną na meblach wymyć (gąbką) ciepłą wodą z dodaniem nieco octu. Gdy skóra zupełnie wyschnie, potrzeć ją kawałkiem flaneli, umaczanym w roztworze z trzech białek i trzech łyżek terpentyny, potem wycierać ją mocno miękkiem płótnem. Skóra nabierze połysku i odświeży się.

Skórę glansowaną, zniszczoną, oczyścić wilgotną gąbką, a potem mocno wytrzeć suchym wełnianym gałgankiem. Dobrze jest co pewien czas nacierać skórę oliwą.

Srebro potrzebujące oczyszczenia namoczyć w gorącej wodzie pół na pół z amoniakiem. Gdy woda wystygnie, srebro wyjąć i obetrzeć, a będzie jak nowe.

Platerowane srebro oczyści się wło-

Mąż lokatorem.

(*Z angielskiego*).

Poszło im o nowe różowe wazony na kominku.

Niedalej jak wczoraj pan Hutchard wyrzucał żonie zbytki i marnotrawstwo i zapowiedział surowo, żeby się nie ważyła robić niepotrzebnych wydatków. Tymczcsem dziś przychodzi i zastaje na kominku parę nowych różowych wazonów. Nie posiadając się ze złości, porwał jeden wazon i cisnął nim o ziemię. Przykład jest zaraźliwy: drugi wazon, rzucony małą lecz silną dłonią, spadł w sekundę później na głowę pana Hutcharda, nabijając mu porządnego guza. Oburzony mąż w milczeniu poszedł do kuchni i odkręciwszy kurek od wodociągu, próbował uśmierzyć ból zapomocą zimnej wody.

— Sądzę, że niebardzo cię boli? — zapytała pani Paulina, żałując swojej popędliwości.

— Byłabyś mogła mię zabić — odrzekł posępnie.

— A ty mógłbyś anioła wyprowadzić z cierpliwości. Dobrze mi tak, nie trzeba było wychodzić za sknerę!

— A ja nie powinienen był żenić się z taką marnotrawnicą. Każdy inny mąż w tej chwili wyprowadziłby się z domu.

— I owszem, ja cię nie zatrzymuję.

— Nie potrzebujesz mi mówić tego dwa razy. Byłem daleko szczęśliwszy, będąc kawalerem.

— A ja w domu rodzicielskim żadnych nie miałam przykrości.

— Widzę, że najlepiej będzie, jeżeli się rozejdziemy.

— Jestem tego samego zdania. Dam sobie radę bez ciebie.

— Pamiętaj, że jeżeli raz wyjdę z tego domu, nigdy już tu nie wrócę — rzekł, uroczyście podnosząc rękę.

— Ja cię o to prosić nie będę.

Pan Hutchard nie miał żadnej ochoty porzucać domowego ogniska, ale, rozdrażniony drwiącym uśmieszkiem żony, włożył palto i kapelusz i skierował się ku drzwiom.

Miał nadzieję, że żona pobiegnie za nim, albo go odwoła, ale nie ruszyła się nawet z miejsca. Wyszedł, nie zdając sobie sprawy z ważności tego kroku. Wieczór był zimny i dżdżysty; pan Hutchard, uszedłszy kilkadziesiąt kroków, zrozumiał, że popełnił kapitalne głupstwo, ale duma nie pozwalała wrócić i prosić żony o przebaczenie. Spędził noc w hotelu jak najgorzej, spóźnił się do biura, co mu się nigdy jeszcze nie zdarzyło i wynająwszy pokój przy „inteligentnej rodzinie“, posłał do domu po rzeczy.

W przeciągu sześciu tygodni trzy razy zmienił mieszkanie, a chociaż wydawał dużo pieniędzy, nie miał wygód, do których przywykł u siebie. Jedzenie w restauracyi wcale mu nie smakowało, a przytem źle oddziaływało na zdrowie. Tęsknił przytem do żony, którą kochał i czuł się bardzo nieszczęśliwy w samotności. Pani Paulina nie dawała jednak znaku życia.

Pan Hutchard, przechodząc raz obok swego dawnego domu, zobaczył w oknie kartę z napisem: „Pokoje umeblowane do wynajęcia dla kawalerów, na żądanie z życiem“. Zastanowił się chwilę, a potem silnie zadzwonił. Żona mu otworzyła i cofnęła się zdumiona.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała lodowato.

— Dzień dobry pani — rzekł uprzejmie, zdejmując kapelusz — przychodzę z powodu ogłoszenia. Chciałbym wynająć pokój.

— Ależ pan nie jesteś kawalerem!

— Ale też nie jestem żonaty. Zresztą to pani wszystko jedno, będę płacił zgóry... Chyba, że pani się boi, czy nie odezwie się dawne uczucie.

— Wcale nie boję się — przerwała — między nami wszystko skończone... Który

żywszy go na 5—10 minut w gorącą wodę, zlaną z ugotowanych kartofli. Po wyjęciu z wody obetrzeć miękką ściereczką, a będzie zupełnie odświeżone.

Srebrne lichtarze, ochlapane woskiem lub stearyną, obrócić do góry dnem na papieże położonym na ciepłej blasze, oczyszcza się zupełnie bez uszkodzenia.

Z dziedziny hygieny i kosmetyki.

O pielęgnowaniu skóry.

Przedewszystkiem należy oczywiście dbać o czystość skóry przez mycie, do czego najlepiej nadaje się zimna woda. Skóra zdrowa znosi wszelką wodę, ale najlepsza jest deszczówka lub woda rzeczna. Wobec skóry *delikatnej* użyć należy wody przegotowanej, następnie oziębionej, albo dodaje się boraksu w stosunka jednej łyżeczki kawowej na każdy litr wody. Niektóre bardzo delikatne skóry, nie znoszą zimnej wody, a wtedy należy ją zagrzać. Bardzo rzadko spotkać można osoby, które wogóle wody na twarzy nie znoszą, a więc myją twarz mlekiem migdałowem, benzyną i t. d. Po upływie kilku tygodni należy jednak spróbować najpierw wody ciepłej, a potem zimnej.

Do mycia używa się mydła, które powinno być jednak dobrze i do skóry odpowiednio dobrane. Zaletą mydła jest, aby nie drażniło skóry. Rozróżniamy dwa gatunki mydła: potasowe i sodowe, a oprócz tego mamy mydła przetłuszczone, zawierające trochę tłuszczu (lanoliny lub oliwy). Jeźli skóra dużo tłuszczu wydziela, zaleca się mydło potasowe. Jeźli skóra jest delikatną i mało wydziela tłuszczu, użyć należy obojętnego mydła sodowego. Doskonałe są mydła przetłuszczone, bo równocześnie zmywają skórę i pozostawiają drobniutką warstewkę tłuszczu.

Podobnie jak mydło, ale łagodniej działa kora mydłoka (cortese quillajae) i korzeń mydlnicy (saponaria). Robi się z nich napar wodny albo wyskokowy (mleko królewskie, woda ateńska) i stosuje zamiast mydła przy skórze delikatnej, jakoteż do mycia warkoczy.

Przepis który można kazać sporządzić w drogueryi:

Tinctura quillajae	10.00
Glycerini	20.00
Bergamothae gtt. olejek pachnący	III
Aquae fontis (woda)	100.00.

Mycie ranną porą niektórym nie służy, zwłaszcza w zimie. Jeźli bezpośrednio wyjść muszą, staje się ich skóra szorstką i dostaje nawet wypryski. Zaleca się w tych wypadkach tuż po umyciu i osuszeniu nacieranie skóry jakim tłuszczem obotętnym. Do nacierania użyć można rozmaitych tłuszczów np. wazeliny lub mieszaniny po 20 części masła kakaowego i olejku łogowego (oleum sesami) i 10 części gliceryny albo gliceryny rozcieńczonej wodą w równych częściach z dodatk,em małej ilości wody kolońskiej. Cold cream, crême celeste zawierają przetwór aptekarski: unguentum emollieus.

Podajemy receptę na glicerynowy cold cream z zapachem różanym.

Amyli	5·00
Ag. Rosarum	5·00
Glycerini	90·00
Rosarum gtt.	II

Gliceryna nadaje skórze miękkość i połysk, jednak nie rozcieńczona odciąga wodę skórze, przez co skóra staje się chropowatą. Znakomicie działa mieszanina 4 żółtek surowych i 50 gramów gliceryny.

c. d. n.

Przepisy kulinarne.

Rozmaite sosy do mięs i ryb.

Sos polski szary. Łyżkę mąki zrumienić z łyżką masła. Zrumienić również na patelni kilka kawałków cukru, umoczonych w wodzie, wlać w rondelek z masłem i mąką, rozprowadzić rosołem albo smakiem z włoszczyzny, dodać kieliszek czerwonego wina albo malagi, trochę soli, łyżkę octu lub soku z pół cytryny, zagotować i przefasować przez gęste sito lub przez płótno. Następnie wsypać garść przemytych rodzenków sułtańskich i kilka słodkich migdałów, które wpierw sparzyć, obrać i pokrajać w paseczki. Razem z cukrem można jeszcze dodać do sosu kawałek miodownika, który nadaje sosowi przyjemniejszego smaku i połysku. Podaje się do ozora, nóżek cielęcych, do karpia i leszcza.

Sos ostry. Pokrajać drobno 1 cebulę, 1 marchew, kawałek selera, kawałek szynki surowej lub odpadki od zwierzyny, dodać 2 listki bobkowe i łyżkę pieprzu mielonego. Zrumienić to wszystko i udusić w maśle, potem wlać 2 łyżki octu i gotować na wolnym ogniu aż do miękkości, następnie przetrzeć przez sito, rozprowadzić bulionem lub masłem, w którem się zwierzyna piekła, dodać soli i jeszcze raz zagotować. Sos ten podaje się do zwierzyny, do pieczeni wołowej i baraniej.

Sos szodonowy. Wymięszać w rondelku 6 żółtek z ćwierć funtem cukru, wlać pół butelki białego wina i ubijać drucianą miotełką na ogniu, aż się piana podniesie, wtenczas zaraz, nie gotując zestawić z ognia i podać do różnych mącznych legumin i do budyniów. Szodon można również robić z win hiszpańskich jak z malagi lub z Madery.

Sos Bordelaise do mięs. Rozpuścić łyżkę gęstego bulionu albo zasmażyć łyżkę mąki z masłem, usiekać drobniutko cebulę i zasmażyć, dodać czerwonego wina, trochę soli, łyżeczkę papryki i sosu angielskiego cabul. Zamiast sosu cabul można dodać troszkę musztardy ostrej.

Obiady gospodarskie.

Dyspozycye na tydzień z uwzględnieniem pory roku.

Piątek 13 czerwca.

Mleko kwaśne, ziemniaki tłuczone z cebulą przysmażoną. Jajka faszerowane. Naleśniki z serem.

Sobota 14 czerwca.

Zupa z jarzyn na rosole. Pieczeń barania ze śmietaną i młodemi ziemniaczkami. Placek kruchy z wiśniami.

Niedziela 15 czerwca.

Rosół z pasztecikami z móżdżku. Sztuka mięsa, sos koperkowy z ziemniaczkami. Kurczęta w słoninie z mizeryą. Ciasteczka z agrestem.

Poniedziałek 16 czerwca.

Zupa szczawiowa z grzankami. Kotlety cielęce ze szpinakiem i młodemi ziemniaczkami. Galaretka cytrynowa.

Wtorek 17 czerwca.

Mleko kwaśne z młodemi ziemniakami. Rozbratle z cebulką z sałatą. Fasolka zielona z masłem. Pierożki leniwe.

Środa 18 czerwca.

Barszcz czysty z uszkami. Kalarepka faszerowana z ziemniaczkami. Kotleciki z móżdżku. Kompot z wiśni czarnych.

Czwartek 19 czerwca.

Krupnik z perłowej kaszy. Pieczeń wołowa z młodemi buraczkami i ziemniaczkami. Szparagi. Poziomki.

Odpowiedzi redakcyi. *W. Pani L. K. w Bochni.* Ziemię w doniczkach użyźni się w ten sposób: mech ususzony w piecu utrzeć na proszek i mieszać z ziemią, która przez to robi się pulchniejszą i tak łatwo nie kwaśnieje.

---

pokój pan sobie życzy?

— Ten frontowy, zawsze lubiłem go najlepiej. Jakie są pani warunki?

— Razem z życiem funt szt. tygodniowo.

Pan Hutchard omało nie krzyknął z radości. Mieszkanie i życie kosztowało go teraz dwa razy tyle. Powstrzymał się jednak i z miną obojętną zapłacił za miesiąc zgóry.

Sprowadził się wieczorem i wszedłszy do swego pokoju, zastał stół nakryty i łóżko posłane. Z kuchni dochodziły apetyczne zapachy. Zatarł ręce z radości i zadzwonił.

— Proszę o kolacyę — rzekł z godnością, kiedy pani Paulina stanęła na progu.

— Jest przygotowana — odparła, wskazując na stół, na którym leżał chleb, masło, kawałek sera i stała pełna karafka wody.

— Zdawało mi się, że coś się smaży w kuchni — bąknął zmieszany.

— Smaży się, ale dla mnie — odparła z uśmiechem i wyszła.

Śniadanie nazajutrz nie było lepsze ani obfitsze, a obiad wiele pozostawiał do życzenia. Na skargi lokatora pani Paulina odpowiadała, że za funt tygodniowo nie może dawać mu ani jarząbków, ani homarów; jeżeli jedzenie mu nie smakuje, może się w każdej chwili wyprowadzić. Pan Hutchard klął pocichu i żywił się na mieście, gdyż inaczej groziła mu śmierć głodowa.

Gorsze czekały go utrapienia! W tydzień po nim sprowadził się nowy lokator, p. Sadler, mężczyzna w średnim wieku, bardzo wymowny i uprzejmy dla dam. Pani Paulina dogadzała mu, jak mogła i biedy pan Hutchard przechodził męczarnie Tantala, kiedy jedząc chleb z serem, zakropiony wodą, czuł apetyczny zapach smażonego mięsa, dochodzący z kuchni i słyszał wesołą rozmowę swej żony z nowym lokatorem. Trwało to jednak niedługo.

Raz, kiedy po wieczerzy położył się głodny do łóżka, usłyszał nagle przeraźliwy krzyk i szybkie kroki na schodach: za chwilę drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pokoju wpadła zdyszana pani Paulina.

— Ratuj, Alfredzie! — krzyknęła, rzucając mu się na szyję.

— Pani zapomina, że nie jestem jej mężem, tylko lokatorem — rzekł surowo pan Hutchard, odpychając ją — nie mam żadnego obowiązku ratować pani.

— Zmiłuj się, Alfredzie! — szlochała pani Paulina, ściskając go — ja chyba umrę ze strachu... Pan Sadler oszalał! Wywija pogrzebaczem, powiada, że jest cesarzem chińskim i każe mi klękać przed sobą.

— Cóż mię to może obchodzić? — oświadczył obojętnie pan Hutchard.

— Jako! przecież jesteś moim mężem.

— A! nareszcie przypomniałaś sobie o tem! Czy żałujesz swego postępowania ze mną?

— Żałuję — wyjąkała pani Paulina.

— I chcesz, żebym powrócił?

— Chcę — szepnęła.

Pan Hutchard wstał z łóżka, ubrał się i z odwagą godną podziwu zszedł na dół. Za nim postępowała drżąca i wylękniona żona.

— Co się tu dzieje? — zapytał ostro, otwierając drzwi do saloniku, w którym pan Sadler z pogrzebaczem w ręku wykonywał jakiś taniec indyjski.

— Jestem cesarzem chińskim, a to jest moja niewolnica! — wykrzykiwał.

Pan Hutchard wyrwał mu pogrzebacz z ręki i schwycił go za kołnierz.

— Wynoś się pan stąd natychmiast! — zawołał, popychając go do drzwi.

— Ach! ty niewdzięczniku! — szepnął mniemany waryat, kiedy obaj stanęli na ganku — wyrzucasz mnie z domu o jedenastej w nocy!

— Cicho! — upomniał go pan Hutchard.

— Słuchaj, czy twoja żona uwierzyła w tę komedyę?

— Nie sądzę, ale udaje, że wierzy.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 40. Kraków 8 lipca 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno).

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“
- Romans i powieść -
10 tomów rocznie.

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin“

Uwagi z tygodnia.

— Poincaré, jadąc do Londynu, chociaż nie jechał przez Niemcy, jednak się przejechał po Niemcach.

— Gdyby Koło Polskie w Petersburgu umiało zaoponować skutecznie przeciwko przyjęciu takiego samorządu, jaki ma nam być przyznany, toby można śmiało rzec, że Polskie Koło wynalazło kwadraturę Polskiego Koła.

— W stosunku do Rosyi, Bułgarya stosuje bez przerwy taki sposób mówienia: „Bułgar-ja“, a nie pan!

Do Polaków.

Czy zła, czy też dobra dola,
Smutkom zawsze wołaj: hola,
Miej na ustach śmiech!
Choćbyś zalał łzami łoże,
Płacz ci nigdy nie pomoże,
Nie załata strzech!

Śmiech przeciwnie, w każdej chwili
Życie wzbudzi, czas umili,
Da energję, hart;
Dzisiaj w wielkim wrogów tłumie,
Polak, który śmiać się umie
Jeszcze nieco wart.

Jeszcze berlińskie echo jubileuszowe.

— Właściwie powiedziawszy, Polacy powinni byli też obchodzić jubileusz Wilusia.

— Dlaczego?

— Różne rzeczy obchodzi się na ulicy, więc dlaczegoby to nie?

W Wiedniu u ministra Berchtolda.

— Wezwałem pana, ażeby pomówić o pańskiej ojczyźnie... Albanii!

— Albania? Moja ojczyzna? Aha! A gdzie ona leży?

— Na Bałkanach!

— Dobrze, że pan minister powiedział. Ja myślałem, że koło Kamczatki.

— Pojedzie pan do Tryestu albo do Lublany i wśród największego tłoku zacznie pan krzyczeć: niech żyje wolna Albania!

— A jak się policyant o to zgniewa?

— Policyant się o to nie zgniewa. Pan go pozna odrazu.

— Aha! On jest pewnie też Albańczykiem z Wiednia?...

— Gdy się zbierze koło pana grupka ludzi, wskoczy pan na kupę kamieni, albo na beczkę od cementu i palnie pan mowę o okrucieństwie Serbów nad Albańczykami.

— Ilu zabili?

— Ilu pan chce! Najmniej jednak musi być sto odciętych nosów, dwieście rąk i ze czterysta głów albańskich.

— A czy Serbowie nic więcej nam nic



„Braterstwo słowiańskie“.

Dwa zegarki.

Zaczęło się to żartem, ale zaszło dość daleko, by stać się rzeczą serjo.

Porucznik Platte, który był ubogim chłopakiem, miał zwykły waterburski zegarek i prostą, skórzaną dewizkę. Między zwyczajnym rzemieniem od tręzli, a skórzaną dewizką, różnica nie jest wielką. Każdy w garnizonie znał rzemyk pułkownika. Nie był on wielkim koniarzem, ale lubił, by myślano, iż był nim za młodu, i zawsze opowiadał nadzwyczajne historye o tręzli, z której rzemyk ten pochodził. Poza tem ściśle był pobożny.

Platte i pułkownik ubierali się obaj w klubie — obaj byli zapóźnieni i obaj się śpieszyli. Tak postanowił ich „kismet“. Oba ich zegarki leżały na półce pod lustrem, ze zwieszającemi się dewizkami, co było wielką nieostrożnością.

Platte pierwszy ukończył tualetę, spojrzał w lusro, chwycił za zegarek i wybiegł.

Czterdzieści sekund później uczynił to samo pułkownik i żaden się nie spostrzegł, że miał cudzy zegarek w kieszeni.

Może zauważyliście, że głęboko religijni ludzie są zazwyczaj podejrzliwi i o wiele więcej wiedzą o zdrożnościach tego świata, aniżeli bezbożnicy. Może byli gorszymi od innych, zanim zostali nawróceni. W każdym razie są nieprześcignieni w umiejętności dostrzegania złego i do ubierania w grzeszne barwy najniewinniejszych rzeczy. Do tego typu ludzi należał pułkownik i jego żona. Ona to fabrykowała garnizonowe skandale. Ona to poróżniła małżeństwo Laplace'ów. Ona rozbiła zaręczyny między panną Ferris a panem Haughtrey. Ona namówiła młodego Buxton'a, aby nie puszczał żony na gorący sezon w góry, wskutek czego ta ostatnia umarła, a razem z nią i jej dziecko. Wszystkie te rzeczy pamiętać będą pułkownikowej tak długo, jak tylko jaki pułk w Indyach istnieć będzie.

Ale wróćmy do pułkownika i do porucznika. Każdy z nich poszedł w swoją stronę; pułkownik na obiad do kapelana, a Platte na kawalerski wieczór karciany. Zauważcie tylko, jak przeznaczenie wszystko postanawia! Gdyby groom Platte'a nie był włożył nowego, niewypróbowanego siodła na jego klacz, to siodło to nie byłoby jej odparzyło, gdy wracała do domu o drugiej godzinie w nocy, ona zaś nie byłaby dęba stanęła ani ponosiła, i Platte nie byłby przez aloesowy płot przeleciał na sam środek ślicznie utrzymanego kląbu pani Larkyn, a historya ta nigdy nie zostałaby napisaną. Ale klacz wszystko to uczyniła, a Platte toczył się i toczył po kwiatach, zegarek zaś jego wylatując z kieszeni i tocząc się także, zatrzymał się tuż pod oknem wyżej wymienionej damy.

Platte pozbierał się, wpakował chustkę od nosa pod siodło i pojechał do domu.

I znów zauważcie, jak działa „kismet“. Podobny przypadek w dwustu latach-by się nie powtórzył. Pod koniec obiadu u kapelana pułkownik rozpiął kamizelkę i pochylił się nad stołem, by przyjrzeć się jakimś misyonarskim raportom. Dewizka wysunęła się z dziurki od guzika i zegarek upadł pod stół na dywan. Tam też znalazł go służący następnego ranka — i zatrzymał go przy sobie. Następnie pułkownik pojechał do domu, ale że woźnica jego był pijany, więc droga bardzo się wydłużyła i przybył do żony o nieco spóźnionej godzinie. Oczywiście tłomaczenie jego nie zostało przyjętem. Gdyby jednak pani pułkownikowa zwyczajną była osobą, to wiedziałaby, że jeśli mąż jej ma coś na sumieniu, to ma też zawsze jakąś prawdopodobną historyę w pogotowiu i że sama niezręczność jego wykrętów dowodzi ich prawdziwości.

Jeszcze raz zwróćcie uwagę na działanie „kismetu“. Następnego ranka pani Larkyn znalazła zegarek pułkownika pod swojemi oknami. Słyszała ono upadek Platte'a o drugiej w nocy, również jak i głos jego, przeklinający rozbrykaną klacz. Że zaś go znała i lubiła, więc wezwawszy go do siebie, pokazała mu zegarek i wysłuchała jego opowieści.

— Okropność! — zawołał Platte, przechy-

odcinali?

— Zależy od tego, kto będzie pana słuchał. Jeżeli sami mężczyźni, bądź pan wstrzemięźliwy, jeżeli będą i kobiety, puszczaj się pan dalej, wyciskając im łzy z oczu.

— Czy zaraz jechać?

— Natychmiast. Wyjedziesz pan stąd przez kasowy pokój. Tam panu dadzą instrukcyę, zawiniętą w rulon 1000-koronowy.

— Aha! Rozumiem! A jak mam być ubrany w Tryeście, krzycząc: niech żyje wolna Albania?

— To sęk! O tem nie pomyślałem! Ale wiesz pan co? Idź pan z tą kartką do reżysera baletu w Burgteatrze, on panu wyszuka w rekwizytach strój odpowiedni. Krzyknij no pan teraz jeszcze na próbę: niech żyje wolna Albania!... Nieźle, chociaż słowo *wolna* mogłoby być silniej zaakcentowane, wie pan, tak z pełnej piersi — po austryacku!

Po jednodniowej demonstracyi młodzieży w Krakowie.

— Widzisz tego policyanta co stoi przed uniwersytetem?

— No?

— To musi być bardzo wykształcony człowiek...

— ???

— Ma wyższy zakład... za sobą!

Kłopot małego Józia.

Przed egzaminem uzupełniającym do szkoły ludowej. — Nauczycielka przepytuje małego Józia z religii. Powtórzono już po krótce Stary Testament i przyszła kolej na Nowy.

— No, a czy wiesz Józiu, kto był Piłat? Pamiętaj, gdy cię zapytają, odpowiedzieć, że był starostą rzymskim.

— E, proszę pani, to że Piłat był starostą, to ja wiem, nie pamiętam tylko, czy był on także — radcą dworu, czy nie!

W teatrze prowincyonalnym.

Bohater sztuki przebił się przed chwilą nożem i leży martwy. Ale bohater miał nieszczęście najeść się przedtem czosnku, tak, że woń jego drażni nieprzyjemnie partnerkę aktora, odgrywającą rolę zrozpaczonej kochanki.

— Jakżeż od ciebie czuć — szepce z przekąsem aktorka.

— Nie dziw się — odpowiada aktor, — umarłem i trup mój się rozkłada.

Z muzyki.

Nakładem znanej spółki „Berchtold & Co". opuścił świeżo prasę znakomity utwór wokalny (do śpiewania cienko z towarzyszeniem fujary), zawierający waryacye na temat:

Zachciało się Zosi jagódek,
Wdepnęła w bałkański ogródek.

Rzecz ta odśpiewana na koncercie europejskim zyskała ogólny poklask. Kompozytor otrzymał w uznaniu swego geniuszu figę z Albanii.

W cukierni.

— Nie wezmę tej babki: zanadto stara. To nie jest babka, ale prababka.

Dzielna dziewczyna.

Matka: Na ulicy śmiał cię pocałować?! Czy znasz przynajmniej nazwisko tego zuchwalca?

Córka: Nie... Ale na stacyi ratunkowej może się mama dowiedzieć. Pewno je podał.

Obawa.

— Ożeniłbym się z panną X., ale jest do tego stopnia otyła, że prokurator mógłby mnie zaskarżyć o — dwużeństwo.

Ohydna propozycya.

— Średnia córka pańska ma trochę za mały posag.

— Cóż poradzę? Oprócz niej mam jeszcze trzy córki.

— Hm... to może je pan wyklnie i wydziedziczy?

Ostatnie wiadomości.

Publiczna licytacya niezużytych legitymacyi wyborczych odbędzie się w magistracie nieodwołalnie we środę o godzinie 12 w nocy.

Morze w Galicyi. Inżynierowie Wydziału krajowego już od kilku tygodni pracują nad wytyczeniem brzegów morza, które się u nas zrobi z bezustannych deszczów i będzie sięgało od Stanisławowa, Tarnopola po Przemyśl, Rzeszów i Kraków. Lwów nie będzie zalany, natomiast Podgórze będzie drugą Wenecyą.

Wielki ruch w handlu lasek dał się zauważyć w ubiegłym tygodniu. Znawcy kładą go na karb zdanych matur, gdyż pierwszą czynnością każdego świeżo upieczonego maturzysty jest zrzucenie munduru i... kupienie sobie laski. Oby im te laski do szczęścia wystarczyły na długo!

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady.

Młodość-starość.

Trafne rozwiązania nadesłali pp: St. Rybka, Kraków; J. Ulrich, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; L. B., Benczyn; J. Horowitz, Kraków; J. Walenta, Łącko; R. Błashowski, Łobzów; J. Gałuszka, Podgórze; J. Kurnik, Kraków; M. Fischówna, Wieliczka; J. Przystaś, Myślenice; E. Wagnerowa, Sędziszów; T. Gutfreund, Kraków; R. Dworzak, N. Sącz; T. Cholewicz, Kraków; M. Chylaszkowa, Okocim; S. Bukowska, Strzyżów; M. Gajdówna, Mielec; F. Pietrasówna, Andrychów; R. Reklewski, Kraków; K. Kotulski, Kraków; M. Steinberg, Kraków J. Waniek, Zwierzyniec.

W spóźnionym terminte nadesłali rozwiązanie poprzedniej szarady pp.: M. Broszkiewicz, Kraków i J. Chmiel, Przecław.

Rozwiązenie nowej zagadki konkursowej brzmi, jak wiadomo *młodość-starość*, a od kilku nowych czytelników otrzymaliśmy między innymi takie rozwiązania: Paznokieć i palec u dorosłego człowieka, Zbyszko i Władysław Cyganiewicz, do wojska, długi i kredyt i tp.

Nagroda (senzacyjna powieść Gastona Leroux „Pan Józef Rouletabille u cara") przypadła losem p. J. Przystasiowi w Myślenicach. (Upraszamy o nadesłanie 45 hal. w markach na koszta poleconej przesyłki).

Zagadka konkursowa.

Przy burzeniu pewnego starożytnego gmachu znaleziono urnę a w niej pergamin z napisem:

Jadwiga S. je łladne gonz.

Uczeni, którym dano napis do odcyfrowania, orzekli, iż oznacza, acz nie ortograficznie, że „Jadwiga S. łe ładną gęś".

Akademia zaś stwierdziła, iż w napisie mieści się znane przysłowie. Jakie to przysłowie?

łając głowę ze zgorszonym wyrazem — ktoby się po tym starym tego spodziewał! A taki niby religijny! Jabym ten zegarek posłał jego żonie!

Mrs. Larkyn pomyślała chwilkę, przypomniała sobie Laplace'ów, których znała w czasach, gdy jeszcze ufali sobie wzajemnie, i rzekła:

— Dobrze, poszlę jej to, może jej to dobrze zrobi. Ale pamiętaj pan, abyśmy nigdy przed nią prawdy nie zdradzali.

Platte domyślał się, że jego własny zegarek musi znajdować się w posiadaniu pułkownika, sądził więc, że zwrot rzemyka od trezli wraz z liścikiem pani Larkyn zaledwie kilkuminutowe nieporozumienie wywoła. Ale Mrs. Larkyn innego była o tem zdania. Wiedziała, że ta kropla trucizny na dobry grunt padnie w sercu pułkownikowej.

Jeśli był kto inny, kogo pułkownikowa więcaj od innych nienawidziła, to tym ktosiem była Mrs. Larkyn. Mrs. Larkyn była lekkomyślną osobą, a nazywała ją „starym kotem". Nic więc dziwnego, że „stary kot" nawzajem cytował często różne osoby ze starego testamentu, porównywując do nich „lekkomyślną damę", pomimo, że reszta znajomych jak najlepszą opinię o niej miała. Rozważywszy więc należycie spóźniony powrót męża w połączeniu ze znalezionym pod oknami tej kobiety zegarkiem, pani pułkownikowa powstała i udała się do pokoju małżonka. Na zbawienie duszy go zaklinała, by jej prawdę wyznał, ale wyparł się wszystkiego z wyjątkiem zegarka i dodał jeszcze parę brzydkich wyrazów.

Nastąpiło kamienne milczenie, w czasie którego można było westchnąć pięć razy, a potem popłynął potok wymowy, złożony z małżeńskiej i kobiecej zazdrości, ze świadomości zmarszczków i zapadłych policzków, z głębokiego niedowierzania, złożonego z tekstu, który powiada, iż nawet serca małych dzieci przepełnione są złością i grzesznemi skłonnościami, z zawistnej nienawiści do Mrs. Larkyn i z wszystkich dogmatów wiary, w jakiej pani pułkownikowa wychowaną została.

Po nad tem wszystkiem znajdował się w drżącej i wyschniętej jej dłoni zegarek-oskarżyciel, wraz ze sławnym od trezli rzemyczkiem. W tej chwili odczuła pani pułkownikowa trochę tego gorzkiego zwątpienia, jakie wlała w serce biednego Laplace'a, nieco tej rozpaczy, którą jej miss Ferris zadręczała i cokolwiek tej boleści z jaką młody Buxton patrzał na umierającą w oczach jego żonę. Pułkownik jąkał się i starał się wytłumaczyć, przypomniał sobie przytem o stracie zegarka i sprawa cała wydała mu się jeszcze bardziej tajemniczą. Żona jego mówiła i prosiła na przemiany, aż zmęczenie ją zmogło, poczem odeszła, aby ułożyć plan ku zmiękczeniu zatwardziałego grzesznika. Mocno będąc przekonaną o wpływie grzechu pierworodnego, nie mogła uwierzyć wbrew wszelkim pozorom.

Ale dobrze jej tak było. Zatruło jej to życie, tak jak ona je Laplace'om zatruła. Straciła wiarę w męża — który według zasad jej religii — nieraz musiał już ją zdradzić, zanim miłosierna Opatrzność w niegodne ręce pani Larkyn go wydała. Był on niezawodnie złym, siwowłosym rozpustnikiem. Może się też wydawać nagłym i dziwnym zwrotem w uczuciach żony, po tak długiem i dobrem pożyciu, ale fakt jest znany, że kto niekorzystne wieści o obcych rozpuszcza, ten takiej wprawy w tem nabierze, że w końcu i o najbliższych w najgorsze uwierzy. Możnaby też myśleć, że wypadek z zegarkiem zbyt był drobnym, aby podobne nieporozumienie wywołać, ale i to wiadomą jest rzeczą, iż w życiu tak, jak w wyścigach, najdrobniejsze powody, największe wydają skutki.

Przekonania pułkownikowej uczyniły ją jeszcze bardziej nieszczęśliwą, bo utwierdziły ją w pojęciach jej o przewrotności i podłości rodu ludzkiego. A garnizon tymczasem śmiał się i pamiętając dawne jej czyny, radował się z jej zmartwienia, jakoteż i niezręcznych usiłowań ukrycia tegoż.

Parę razy Platte proponował pani Larkyn wyjawienia prawdy, mówiąc, iż rzecz zaszła za daleko; ale ona zaciskała usta i odpowiadała, że kto zawinił, ten karę do końca ponieść musi.

Platte jednak miał racyę, utrzymując, iż żart zaszedł za daleko. Tragedya w nim zawarta — choć my zdala patrzący, nie chcemy ani jej widzieć, ani w nią wierzyć — zabija powoli biedną pułkownikowę, a mężowi jej życie bardzo ciężkiem czyni.

Jeśli które z nich przeczyta tę powiastkę, to niechże dadzą sobie buzi, i pogodzą się zupełnie z całem bezpieczeństwem.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.